

czyli bawimy się w „berka”

PROBLEMY NASZYCH UCZELNI

Reguła

przedstawia się mniej więcej tak:

● WSWF — uczelnia o 2-3 wyżej wartości i miejscu w zespole szkół wyższych. Zepchnięta w cień, na marginesowe pozycje życia środowiska akademickiego i pryncypalnego naukowca.

● WSWF — uczelnia wyłączonej z uwagi, żywych kontaktów z opinią społeczną, zainteresowań towarzyszących poczynaniom innych placówek uczelnianych.

● WSWF — uczelnia o niejasno ukształtowanym przeznaczeniu studiów, chwytliwie osadzona w strukturze potrzeb kadrowych kraju.

Osobliwa sytuacja. Czyż nie mamy tu do czynienia ze zjawiskiem wyjątkowym, nie mieszczącym się w kręgu doświadczeń związanych z praktyką naszego szkolnictwa wyższego? Zjawiskiem, które wykracza poza, by tak rzec, normę krytyczną tego co zwykle się poddaje pod określenie „wad, niedomagań, niedociągnięć w dziedzinie rozwoju nauki i edukacji”? Otrzymujemy bowiem obraz uczelni, która zdaje się nie mieć ugruntowanej racji bytu. Zastanawiające jak problem bądź co bądź aż tak nietuzinkowy mógł ująć się z pola widzenia przez tyle lat.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)



Niedługo zbiegnie już ćwierćwiecze. Spory kawał czasu a obrachunek z nim niedobry. Można by przyjąć taki punkt widzenia: uzyskana w 1950 r. samodzielność była aktem przedczesnym. Czas rzeczywiste nie odegrał tu roli czynnika konstruktywnego, ale czy akurat wybór daty początkowej miał na to istotny wpływ?

Bywa, że realizując jakieś zamierzenia gubi się później z oczu cel i sens dokonanego. Coś takiego przytrafiło się u nas uczelniom zwanym wyższymi szkołami wychowania fizycznego. Spotkał je los podobny dziełom i rzeczom, które utraciły wyrazistość pierwotnej idei.

Po co je powołano? Czy są potrzebne? Mamy w Polsce kilkadziesiąt uczelni wyższych różnego typu i rangi, ale żadnej nie stawia się publicznie takich pytań. Odczuwam przykro ich konieczność. Są aktualne mimo że spóźnione, co najmniej o 17-18 lat. Nie podjęte o właściwej porze powracają teraz, gdy WSWF zaczynają kształcić synów swych pierwszych absolwentów z roczników z lat pięćdziesiątych. Spróbujmy określić sytuację tych uczelni, za podstawę mając przykład jednej z nich. Wszystko bowiem co stanowi o specyfice ich położenia odnajdziemy w sylwetce i historii krakowskiej WSWF. Różnice są kwestią niuansów.

MAGAZYN

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

SOBOTA,
NIEDZIELA
16, 17 XII 1972 r.
NR 299 (7714)
ROK XXIV
CENA 1 ZŁ

GAZETA

Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nakł. 361 429 egz.

Decyzją Prezydium OK FJN

Utworzono Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia

15 bm. na posiedzeniu Prezydium OK FJN podjęto dwie doniosłe uchwały: o ustanowieniu Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia i o zakończeniu zbiórki na Społeczny Fundusz Budowy Szkół i Internatów.

Decyzje te odzwierciedlają stanowisko szerokiego kręgu naszego społeczeństwa, powszechnej opinii publicznej, wobec idei utworzenia Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia, przedstawionej przez E. Gierka na VII Kongresie Związków Zawodowych.

Przed kilkoma dniami II Plenum CRZZ podjęło uchwałę, w której zwraca się do OK FJN o utworzenie Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia. W związku z tym na posiedzeniu Prezydium OK FJN wystąpił w tej sprawie członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący CRZZ — Wł. Kruczek.

Prezydium powołało Krajowy Komitet Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia, w którego skład wchodzi przedstawiciele wszystkich kręgów społeczeństwa, organizacji skupionych w FJN i Instancjach działających na polu ochrony zdrowia. Funkcję przewodniczącego Komitetu Prezydium OK FJN powierzyło Wł. Kruczekowi.

W podjętej przez Prez. OK FJN uchwale o ustanowieniu Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia czytamy m. in.: Prez. OK FJN odwołując się do pięknych, patriotycznych tradycji i wielkiej ofiarności narodu zwraca się z gorącym apelem do wszystkich rodaków, do każdej Polki i Polaka o podjęcie dobrowolnego wkładu na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia.

Sejmowa debata nad NPG i budżetem na rok 1973

Plan, który odpowiada naszym aspiracjom i dążeniom

● Wystąpienie przedstawicieli Klubów Poselskich: PZPR, ZSL i SD ● Plenarna dyskusja

WARSZAWA (PAP)

Sprawozdawcy parlamentarni PAP relacjonują:
Posiedzenie Sejmu rozpoczęło się wczoraj o godz. 10. Wśród posłów obecny jest — EDWARD GIEREK. W ławach Rady Państwa zajęli miejsca jej członkowie z przedwodniczym Rady — HENRYKIEM JABLONSKIM. Przybył premier PIOTR JAROSZEWICZ wraz z członkami gabinetu.

Po otwarciu obrad przez marszałka Sejmu — Stanisława Gucwę — Izba przystąpiła do pierwszego punktu porządku dziennego posiedzenia: sprawozdania Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów o projekcie: uchwały o planie społeczno-gospodarczego rozwoju kraju w 1973 r. i ustawy budżetowej na rok przyszły.

Pierwsze czytanie obu tych dokumentów odbyło się w Sejmie pod koniec ubiegłego miesiąca, a w okresie jaki upłynął od tego czasu, komisje sejmowe dokonały szczegółowej analizy tych aktów.

Sprawozdawcą generalnym był pos. Alojzy Melich (PZPR). (Omówienie jego wystąpienia zamieszczamy oddzielnie.)

Następnie, nad przedłożonymi Sejmowi dokumentami rozpoczęła się debata. Jako pierwszy głos zabrał w imieniu Klubu Poselskiego PZPR — pos. Jan Szydłak. (Skryt jego przemówienia zamieszczamy oddzielnie.) Plan przyszłoroczny jest ambitny, odpowiada aspiracjom i dążeniom milionów Polaków — oświadczył na-

stępnie przemawiający w imieniu Klubu ZSL pos. Aleksander Schmidt.

Rolnictwo osiągnęło w br. postęp jakiego nie notowano w poprzednich latach. Zwiększyło ono w br. globalną produkcję o 7,4 proc. Jest to niewątpliwie rezultatem konsekwentnej realizacji udoskonalonych zasad polityki rolnej opracowanych wspólnie przez PZPR i ZSL. Na uwagę zasługuje wysiłek rolników w zakresie inwestycji produkcyjnych.

W roku przyszłym zasadniczym problemem równowagi rynkowej pozostanie zaopatrzenie ludności w artykuły spożywcze, w tym głównie w mięso i jego przetwory. ZSL znajdujące się przed swym VI Kongresem podjęło szeroką kampanię wśród swoich członków na rzecz wywołania jak największych rezerw produkcyjnych.

Mówca stwierdził, że Klub ZSL głosować będzie za przyjęciem planu i budżetu na 1973 r.

W imieniu klubu poselskiego SD zabrał głos pos. Witold Lassota.

Pozytywnie oceniając efekty polityki gospodarczej i społecznej minionych dwóch lat i roku bieżącego — mówca stwierdził, że do podstawowych walorów projektu przyszłorocznego planu należy: stawianie na czołowym miejscu poprawy warunków bytu ludzi pracy i utrzymanie równowagi rynkowej, a także zakładana równowaga między rozwojem dynamicznym i harmonijnym.

Wiele miejsca poświęcił mówca problemowi rozwoju rzemiosła, jego integracji oraz zadań w procesach gospodarczych. Szczególnie istotna jest rola rzemiosła w związku z zagospodarowaniem małych miast, a szczególnie — ponad 300 nowo powstających ośrodków w postaci gmin miejsko-wiejskich. Klub poselski SD — zakończył mówca — będzie głosował za przyjęciem projektu planu i budżetu na rok 1973.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Konrad Strzelewicz

Z NAUKĄ

W

her- bie

KRAKÓW
na mapie
KULTURY

również prof. Estreicherowi. Obecnie mieści się tu Muzeum UJ, prof. Estreicher jest jego dyrektorem i już wkrótce, w lutym przyszłego roku, jako komisarz wystawy powiezie do Paryża 60 najwspanialszych eksponatów, w tym astrolabium arabskie z r. 1054, przyrządek astronomiczny, zwany torquetum, globus nieba, globus zwany Jagiellońskim i inne. Ranga tych zabytków, ranga Muzeum jednego z najstarszych w Europie uniwersyteckich jest wyjątkowej wagi, co stało się oczywiste zwłaszcza teraz, w dniach, w których świat przygotowuje się do oddania hołdu największemu z Polaków — Mikołajowi Kopernikowi.

Przez dziedziniec widać okna komnaty, w której Karol Estreicher, w nauce zwany „starszym”, przez wiele lat pracował nad „Bibliografią”. Jego wnuk, też Karol, dla odróżnienia nazywany „młodszy”, ma zainteresowania bardzo wielostronne, jest bowiem historykiem sztuki, autorem licznych prac naukowych, powieści, zbiorów nowel i udratyzowanych dialogów — tych ostatnich pisanych, „do szuflady”, ale z myślą o telewizji.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

Pani Sławomira Tomczyk w dniu 16 maja 1972 r. zamówiła sobie w krakowskiej Spółdzielni Bielizniarzy i Poakrewnych Zawodów uszyte sukienki. Odbiły się planowe miary, a po 2 tygodniach sukienka była do odebrania. Tak — ale zamiast podkreślać zalety figury klientki, wisiała jak nieforemny worek. Klientka zaprosowała, aleści otrzymała wówczas odpowiedź:

— Pewnie przeprowadzała pani kurację odchudzającą, a za to my nie bierzemy odpowiedzialności...

Gdy klientka nadal odmawiała wykupienia sukni, otrzymała w dniu 14. XI. 1972 r. pismo ze Spółdzielni, którego fragmenty cytujemy:

„Jak wiadomo sukienka ta została zakwestionowana przez Ob. z uwagi na rzekome wady sztuki krawieckiej. W związku z tym sukienka poddana była oglądniom przez biegłego sądowego i Komisję złożoną z 3 mistrzów krawieckich, którzy stwierdzili, że sukienka ta nie posiada żadnych wad (...). Mimo to sukienka do dnia dzisiejszego nie została odebrana i nie zapłacono, wobec czego Zarząd Spółdzielni zwraca się z uprzejmą prośbą o odbiór i zapłatę kwoty 1.361,40 zł pod rygorem skierowania sprawy na drogę postępowania sądowego, co narazi Ob. na wysokie koszty z uwagi na słuźność pretensji Spółdzielni w świetle orzeczenia biegłego sądowego (...).

Podpisał: radca prawny mgr Leon Wierzbicki”.

Panie mgr. Wierzbicki! Podpisując tę treść pismo jest Pan

albo obdarzony poczuciem humoru w nadmiarze, albo nie posiada go Pan wcale. A propos, gdzie Pan szyje sobie garnitury...?

To ma być ten felietonowy dowcip? Czytam to raz jeszcze i ogarnia mnie przerażenie. Przecież ja jestem okrażony całą armią biegłych! To już przestaje być śmieszne. Obok

Ostatnio połamałem ze złości krzesło — na drobne kawałki. Skąd mogę wiedzieć, że nie zjawia się u mnie zamiast biegłego od domowej stolarstwa, biegły od określania mojej normy psychicznej?

Nie wiem, czy państwo wiecie, że istnieje coś takiego jak „paranoja pieniężna”? Ludzie dochodzący uparcie sprawa

MACIEJ SZUMOWSKI
MOIM ZDANIEM

Biegły, bieglejszy a najpierwszy — obywatel

biegłych sądowych, znających się na moich gatkach, są też biegli znający się na mojej duszy. Każdego dnia mogą orzec niezbitcie, że dusza moja jest wyjątkowo nieprawomyślna i nadaje się tylko do piekła. Co tam dusza! Czy sta abstrakcja. W tych sprawach na szczęście jest jeszcze odwołanie. Czyżciecie i pokuta. Poza tym mam zaufanie do wielowiekowej tradycji. Gdyby w tej dziedzinie działali biegli o mentalności biegłych krawieckich, niebo już dawno zawaliliby się ludziami na głowę. A ono przecież istnieje.

wiedliwości mogą być zakwalifikowani jako paranoicy — ale nie muszą. To zależy od biegłych psychiatrów. Ja w tym momencie w ogóle nie żartuję; straciłem okragły rok na obronę człowieka, zakwalifikowanego w ten sposób przez lekarzy. Sprawa jest jeszcze bardziej skomplikowana niżby się Wam wydawało. Ludzie tacy — paranoicy dochodzący swych racji, czyli sprawiedliwości — mogą mieć rację, albo i mogą jej nie mieć. To z kolei zależy od innych biegłych. Na przykład od biegłych w zakresie prawa pracy. Jak z tego widać



Oto laureat i nagrody w konkursie filmowym „Gazety Krakowskiej” i Woj. Zarządu Kin — Wł. Zawilski odbiera gratulacje od konsula ZSRR w Krakowie — M. Jackiewiczusa.

Szczegółowa informacja na str. 2

KUPUJĄC „GAZETĘ” W ŚRODĘ (8 STR. — 1 ZŁ)

„Dusił się atmosferą prowincjonalnego miasta, która przenikała nawet przez mury zakładu. Przymlile uśmiechy, koterie, klany... Pod tym płaszczkiem codzienności kipiała walka między poszczególnymi grupami” (JANUSZ HANDEK: „Kto z nas nie był młody?”)

*

„Ubał był po pachy. Magnet, szkło. Sama przyszła, lalczka. Jakle te dzweczyny teraz głupie”. (EWA OWSIANY: „Osamotniony niepokój”).

WIĘCEJ ZYSKASZ NIŻ STRACISZ



Premier P. Jaroszewicz przyjął M. Hadzica

Wczoraj w siedzibie Sejmu PRL, premier P. Jaroszewicz przyjął przybywającego z Polsce związkowego sekretarza ds. handlu zagranicznego Jugosławii — M. Hadzica. W czasie spotkania omówiono zagadnienia bliżej współpracy gospodarczej między obu krajami.

Sesja naukowa w 75 rocznicę urodzin W. Broniewskiego

W Pałacu Sztaszica rozpoczęła obrady dwudniowa sesja naukowa poświęcona 75 rocznicy urodzin i 10 rocznicy śmierci poety — W. Broniewskiego.

Rozmowy SALT-II

W Genewie odbyło się 15 bm. kolejne spotkanie delegacji ZSRR i USA, które prowadzi rozmowy w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych (SALT).

Przed wspólnym lotem kosmicznym

Od 7 do 15 bm. odbyło się w Moskwie kolejne spotkanie naukowe amerykańskich specjalistów omawiających zagadnienia związane z połączeniem statków kosmicznych typu „Sojuz” i „Apollo”. Lot obydwój statków kosmicznych odbędzie się 1975 r.

Król Grecji wróci do kraju?

Przebywający na emigracji król Grecji Konstantyn chce powrócić do kraju. 32-letni monarcha uzależnił swego czasu powrót od spełnienia warunków w tym: zmiany rządu, uwolnienia więźniów politycznych. Rząd grecki odrzucił te warunki. Obecnie król nie uzależnia swego powrotu do kraju od tych warunków.

Od kiedy sztywny kurs funta?

Brytyjski minister skarbu, A. Barber zakomunikował, że sztywny kurs funta szterlinga nie będzie ustalony przed formalnym włączeniem W. Brytanii do Wspólnego Rynku, co nastąpi 1 stycznia 1973 r.

Indie wycofują wojska

Twa wycofywanie wojsk indyjskich z terenów zajętych w czasie konfliktu zbrojnego w grudniu ub. r. 15 bm. rozpoczęło się wycofywanie wojsk indyjskich z terenów granicznych z Radżastanem.

Stan H. Trumana bardzo ciężki

Stan zdrowia H. Trumana, prezydenta USA, H. Trumana jest nadal b. ciężki. 68-letni H. Truman został odwieziony do szpitala 10 dni temu z powodu przewlekłego płuc.

Okresowa obniżka cen egipskich pomidorów

W trosce o lepsze zaopatrzenie rynku w sezonie jesiennozimowym w pomidory podjęto ich import z Egiptu. Każdego dnia droga lotnicza specjalnymi samolotami przetranszujemy z Egiptu ok. 10 ton pomidorów. Postanowiono od 17 wprowadzić okresową obniżkę cen detalicznej egipskich pomidorów, z 70 na 60 zł za kilogram.



NA MAPIE POGODY: Sytuacja barwiczna wykazuje dużą stabilność. Polska leży w obszarze wyciszenia, którego centrum znajduje się nad Hiszpanią Węgielską. Pogoda w naszym kraju kształtować się będzie nadal w masie powietrza pochodzenia zwrotnikowego.

OD TATR DO BALZYKU: Rano mgły. W rejonach górskich zachmurzenie niewielkie, na pozostałym obszarze Polski południowej przeważnie duże z lokalnymi rozgożdżeniami. Miejscami możliwa mgława. Temperatura maksymalna w górach i w granicach 3-5 st. powyżej zera, najniższa w nocy ok. 7 st. poniżej zera w górach i w granicach zera na pozostałym obszarze. Wysoko w Tatrach poderasz dnia 5 st., w nocy 3 st. Wiatry słabe, zmienne.

WZORAJ NA TERMOMETRZE: W górach było bezśnieżnie natomiast reszta kraju miała pełne zamrznięcie, mgły i miejscami wystąpiła mgława. Ujemną temperaturę notowano w Europie tylko na wschodzie od Moskwy wzdłuż Uralu. Później w Europie uszczędnienie było powyżej zera.

Sejmowa debata nad NPG i budżetem na rok 1973

Plenarna dyskusja

Do najważniejszych zadań stojących przed resortem przemysłu ciężkiego i maszynowego stwierdził m. in. pos. Michał Cygan (PZPR) — należy podnieść jakość i nowoczesność produkowanych artykułów rynkowych. Pos. Mieczysław Serwiński (bezp.) podkreślił, że w projekcie NPG na 1973 r. mocno zaakcentowana jest rola i znaczenie postępu naukowo-technicznego — czynnika, który współdecyduje o społeczno-ekonomicznym rozwoju kraju.

W planie na rok 1973 tempo wzrostu budownictwa wyprzedza założenia przyjęte w planie 5-letnim. Potrzebna jest modernizacja sił wytwórczych, unowocześnianie organizacji pracy, techniki i technologii, rozwinięcie zaplecza budowlanego.

Pos. Konstanty Lubiński (bezp.) podkreślił m. in., że najistotniejszą cechą projektu planu społeczno-gospodarczego na rok przyszły jest niezwykle wysoka dynamika wzrostu prawie wszystkich jego wskaźników.

O portfelu spraw, które wybijają się aktualnie na czoło zadań gospodarczych — właściwej gospodarce materiałowej mówiła pos. Aleksandra Jarnecka (PZPR). Konkretnie jest zdecydowane działanie w zakresie obniżki materiałochłonności gospodarki.

Pos. Henryk Korotyński (PZPR) poświęcił swe wystąpienie analizie zjawisk, które występują obecnie w psychologii społecznej. Fakt, że po grudniu 1970 r. nastąpiły tak istotne przemiany w stanie ducha społeczeństwa, możemy traktować jako wielki sukces towarzyszący pomyślnej realizacji zadań gospodarczych.

Posel Józef Wojtala (SD) skomentował się na problemach usług i rzemiosła, stwierdzając, że ponad 14 proc. wzrost wartości usług dla ludności przewidywany w planie na rok 1973 pozwoli na wyeliminowanie opóźnień w tej dziedzinie.

Pozytywnie oceniając szereg kroków, podjętych dotychczas w dziedzinie rozwoju kultury, kolęgi dyskusantka — pos. Stanisława Białek (ZSL) — wskazała na konieczność usunięcia dysproporcji w rozwoju placówek kulturalnych.

Pos. Bronisława Sokółowska (PZPR) zaakcentowała wielką rolę jaką dla osiągnięcia zamierzeń spełnić może wydajna i dynamiczna praca wszystkich kręgów zawodowych i społecznych.

Pos. Józef Drzewicki (PZPR) podkreślił, że sprawną realizacją wszelkich planów gospodarczych uzależniona jest w znacznym stopniu od usprawnienia i uporządkowania organizacji każdego stanowiska pracy zarówno w zakładach produkcyjnych jak i usługowych.

Pos. Stanisław Rostworowski (bezp. ChSS) oświadczył, że Koło Poselskie ChSS będzie głosować za projektem uchwały. Problemom ochrony zdrowia ludności

wiekszej poświęciła swe wystąpienie pos. Janina Szczepańska (ZSL).

O problemach produkcji rolnej na przykładzie woj. zielonogórskiego mówił pos. Józef Skowronski (PZPR). Na temat zadań rolnictwa w zakresie produkcji i skupu artykułów pochodzenia zwierzęcego mówił pos. Andrzej Zydek (ZSL).

Pos. Jerzy Piskorz-Nalecki (PZPR) mówił o sprawach związanych z realizacją tegorocznych zadań produkcyjnych, a także o problemach przyszłorocznego planu Stoczni im. A. Warskiego w Szczecinie.

Problemami ochrony zdrowia i opieki społecznej zajął się poseł Franciszek Burian (SD). Sprawy związane z zaopatrzeniem rolników w maszyny i narzędzia do intensyfikacji produkcji rolnej poruszył pos. Bronisław Bury (ZSL). Jako ostatni zabrał głos w dyskusji tego dnia pos. Bolesław Koperski (PZPR), który podkreślił, że projekt planu na 1973 r. przewidywał szczególnie szybki rozwój przemysłu lekkiego, posiadającego istotne znaczenie dla podniesienia poziomu życia ludności.

Pos. Henryk Hałas (PZPR) poświęcił swe wystąpienie sprawom skracania cyklu i uspra-

wniania procesów inwestycyjnych w budownictwie. Pos. Janina Fleming (bezp.) podkreśliła wysoką rangę zadań systemu oświaty oraz dużą troskę państwa o jego właściwy rozwój. Pos. Teresa Morawiec (PZPR) stwierdziła m. in., że jednym z zasadniczych czynników realizacji planu gospodarczego na r. 1973 jest maksymalne wykorzystanie i racjonalne rozmieszczenie sił ludzkich zgodnie z ich kwalifikacjami, racjonalne wykorzystywanie czasu pracy.

Pierwszy dzień plenarnych obrad Sejmu zakończył się o godz. 20.

W debacie nad projektami planu i budżetu na rok przyszły zabrali głos pos. 26 posłów. Wskazywali oni, że przyszłorocznym planem społeczno-gospodarczym rozwoju kraju przygotowany został z myślą o podniesieniu w sposób odezwany poziom życia ludności.

Dyskusja nie została w piątek zakończona. Przewiduje się, że dziś zabierze w niej głos jeszcze kilku mówców. Spodziewać się również należy wystąpienia premiera P. Jaroszewicza.

Program sobotnich obrad przewiduje ponadto uchwalenie 9 ustaw — głównie z zakresu spraw fiskalnych.

Pierwszy etap rozmów w Helsinkach zakończony

Do 15 stycznia — przerwa w obradach

HELSINKI (PAP) W piątek zakończył się I etap wielostronnych rozmów przygotowawczych do europejskiej konferencji bezpieczeństwa i współpracy. W obradach plenarnych rozpoczęła się przerwa świąteczna i noworoczna, która potrwa do 15 stycznia 1973 r. Nie ogłoszono żadnego komunikatu, podsumowującego dotychczasowe wyniki rozmów. Mimo że w czasie ostatniej sesji osiągnięto dość istotne zbliżenie w sprawie trybu dalszych prac i uzgodniono tematy, które omawiane będą w styczniu, nie udało się jednak doprowadzić do tak całkowitego porozumienia w tej sprawie, które można byłoby ująć w komunikacie.

Wydaje się, że główną przeszkodą był fakt, iż niektóre państwa zachodnie chciały zatrzymać granice między rozmowami przygotowawczymi a właściwą konferencją, co zbytlicznie obciążało dyskusję problemami, wykraczającymi poza kompetencje procesu konsultacyjnego. W sumie jednak pierwszy etap rozmów przygotowawczych trwający od 22 listopada przyniósł wiele pozytywnych rezultatów. Uzgodniono procedurę obrad, przedstawiciele 34 państw przedstawili stanowiska wstępne wobec głównych problemów dotyczących konferencji i dokonano rzeczowej wymiany poglądów, co umożliwiło nie tylko lepsze zapoznanie się z postulatami wszystkich uczestników, ale i znalezienie wielu punktów wspólnych.

Powołano nową organizację: Centralny Związek Rzemiosła

WARSZAWA (PAP) 15 bm., w drugim i ostatnim dniu krajowego zjazdu delegatów rzemiosła, kontynuowano dyskusję. Zjazd uchwalił też statut nowej, zintegrowanej organizacji — Centralnego Związku Rzemiosła, który rozpocznie działalność od 1973 r. i dokonał wyboru władz. Na pierwszym posiedzeniu nowo wybranej rady wyłoniono zarząd, którego prezesem został LEONARD HOHNESSE.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Kolejny meldunek z Austrii

Wysoka forma Długopolskiego

Piękna pogoda towarzyszy nam polskim skoczkom i dwuboiściom, trenującym w austriackiej miejscowości Muehlbach.

Wzrost dynamiki rozwoju w 1973 r. — kontynuował mówca — to jednocześnie stwarzanie podstaw i warunków

Naszym celem — zaspokojenie potrzeb społeczeństwa

Omówienie wystąpienia posła J. Szydłaka (PZPR)

Jan Szydłak podkreślił na wstępie, że zdaniem Klubu Poselskiego PZPR projekt NPG na 1973 r. odpowiada założeniom programowym VI Zjazdu PZPR i wiernie oddaje myśli przewodnie uchwał zjazdowych. Projekt ten wyraża strategiczny cel programu partii, którym jest przyspieszenie socjalistycznego rozwoju kraju i najlepsze zaspokojenie potrzeb społeczeństwa.

Wiele uwagi poświęcił mówca socjalistycznej dyscyplinie społecznej, którą określił jako nie tylko wykonywanie obowiązków wobec państwa i spełnianie poleceń zwierzchników, ale także stosunek do towarzyszy pracy, szacunek dla ich wysiłku. Dyscypliny pracy — stwierdził — nie można przy tym sprowadzić do ludzi stojących przy warsztacie. W nie mniejszym stopniu musi ona objąć działalność urzędów i instytucji obsługujących ludzi pracy.

Przechodząc do problemu rezerwy tkwiących w gospodarce, J. Szydłak wymienił wśród nich szybkie oddawanie do użytku nowych zdolności produkcyjnych, m. in. poprzez powołanie szerokiego frontu na inwestycje typu modernizacyjnego.

Przebiegający na emigracji król Grecji Konstantyn chce powrócić do kraju. 32-letni monarcha uzależnił swego czasu powrót od spełnienia warunków w tym: zmiany rządu, uwolnienia więźniów politycznych. Rząd grecki odrzucił te warunki. Obecnie król nie uzależnia swego powrotu do kraju od tych warunków.

Przypomniał on, że z myślą o wychodzeniu naprzeciw rosnącym potrzebom, z roku na rok dokonuje się korekt w górę pierwotnych zamierzeń gospodarczych. Dotyczy to np. wzrostu płac realnych, które już w ciągu 1971—1973 przekroczy poziom przyjęty początkowo na całą 5-latkę. Mówca o realizowaniu innego podstawowego celu planu: zapewnieniu miejsc pracy dla wszystkich wchodzących w wiek produkcyjny. J. Szydłak podkreślił równocześnie konieczność przestrzegania zasad racjonalnego zatrudnienia, na potrzeby przeciwdziałania nadmiernej, niezasadnionej jego przyrostowi.

Ważne zadanie stanowi zwiększenie udziału Polski w międzynarodowym podziale pracy. Udział naszego kraju w handlu światowym jest nadal skromny, mimo że rok bieżący przyniósł pod tym względem znaczny postęp.

J. Szydłak podkreślił wagę dalszego rozszerzania naszych obrotów i wymiany z ZSRR i braćmi krajami socjalistycznymi, a więc głównymi partnerami Polski we współpracy międzynarodowej.

Mówca scharakteryzował następnie realizowane i planowane w przyszłości metody i środki zmierzające do doskonałości funkcjonowania naszej gospodarki. Cel ten realizowany jest zarówno przez przedsięwzięcia w skali ogólnokrajowej, jak i przygotowanie zmian kompleksowych w odniesieniu do zasad działalności organizacji gospodarczych, które będą wprowadzone w wybranych przedsiębiorstwach w 1973 r.

Polskie dziełki jeszcze pod niejednym względem dystans od krajów najwyżej rozwiniętych. Dystans ten musimy możliwie szybko zmniejszyć. Zobowiązujemy nas do tego ambicją, dobrze pojętym interesem narodowym, potrzebą wnieścia wkładu w umacnianie potencjału gospodarczego wspólnoty socjalistycznej. To ostatnie jest warunkiem wyrażenia w pełnym stopniu wzajemnych interesów państw o różnych systemach społecznych.

Przebiegający na emigracji król Grecji Konstantyn chce powrócić do kraju. 32-letni monarcha uzależnił swego czasu powrót od spełnienia warunków w tym: zmiany rządu, uwolnienia więźniów politycznych. Rząd grecki odrzucił te warunki. Obecnie król nie uzależnia swego powrotu do kraju od tych warunków.

Przebiegający na emigracji król Grecji Konstantyn chce powrócić do kraju. 32-letni monarcha uzależnił swego czasu powrót od spełnienia warunków w tym: zmiany rządu, uwolnienia więźniów politycznych. Rząd grecki odrzucił te warunki. Obecnie król nie uzależnia swego powrotu do kraju od tych warunków.

Przebiegający na emigracji król Grecji Konstantyn chce powrócić do kraju. 32-letni monarcha uzależnił swego czasu powrót od spełnienia warunków w tym: zmiany rządu, uwolnienia więźniów politycznych. Rząd grecki odrzucił te warunki. Obecnie król nie uzależnia swego powrotu do kraju od tych warunków.

Przebiegający na emigracji król Grecji Konstantyn chce powrócić do kraju. 32-letni monarcha uzależnił swego czasu powrót od spełnienia warunków w tym: zmiany rządu, uwolnienia więźniów politycznych. Rząd grecki odrzucił te warunki. Obecnie król nie uzależnia swego powrotu do kraju od tych warunków.

Przebiegający na emigracji król Grecji Konstantyn chce powrócić do kraju. 32-letni monarcha uzależnił swego czasu powrót od spełnienia warunków w tym: zmiany rządu, uwolnienia więźniów politycznych. Rząd grecki odrzucił te warunki. Obecnie król nie uzależnia swego powrotu do kraju od tych warunków.

Polsko-mongolski układ o przyjaźni i współpracy

ULAN BATOR (PAP)

W ostatnim dniu oficjalnej wizyty przyjaźni w Mongolskiej Republice Ludowej członek Biura Politycznego KC PZPR, min. spraw zagranicznych PRL, STEFAN OLSZOWSKI i min. spraw zagranicznych MRL, LODONGJIN RINCZIN parafowali 15 bm. tekst układu o przyjaźni i współpracy między PRL a MRL. Ten ważny dokument uzgodniony został w trakcie rozmów ministrów spraw zagranicznych obu krajów.

Sprawa uregulowania konfliktu wietnamskiego

PARYŻ (PAP)

W piątek opuścił Paryż, udając się w drogę powrotną do Hanoi specjalny doradca delegacji DRW na paryską konferencję w sprawie Wietnamu, Le Duc Tho. Przed odjazdem złożył oświadczenie, w którym poinformował, że wraca do stolicy DRW, aby złożyć swojemu rządowi sprawozdanie z ostatnich rokowań ze specjalnym doradcą prezydenta USA, Kissingerem. Le Duc Tho podał, że w czasie pobytu w Hanoi będzie w kontakcie z Kissingerem. Oświadczył, że obie strony postanowiły nie komentować rokowań. W odpowiedzi na pytania dziennikarzy Le Duc Tho powiedział, że nie wie, kiedy powróci do Paryża.

Podpisanie porozumienia jeszcze w tym miesiącu?

W piątek opuścił Paryż, udając się w drogę powrotną do Hanoi specjalny doradca delegacji DRW na paryską konferencję w sprawie Wietnamu, Le Duc Tho. Przed odjazdem złożył oświadczenie, w którym poinformował, że wraca do stolicy DRW, aby złożyć swojemu rządowi sprawozdanie z ostatnich rokowań ze specjalnym doradcą prezydenta USA, Kissingerem. Le Duc Tho podał, że w czasie pobytu w Hanoi będzie w kontakcie z Kissingerem. Oświadczył, że obie strony postanowiły nie komentować rokowań. W odpowiedzi na pytania dziennikarzy Le Duc Tho powiedział, że nie wie, kiedy powróci do Paryża.

Zaprzysiężenie nowego rządu bońskiego

Kancelerz NRF W. Brandt przedstawił w piątek Bundestagowi ostateczny skład nowego gabinetu koalicyjnego SPD/FDP. Gabinet składa się z 17 ministrów; 12 należy do partii socjaldemokratycznej (SPD), a 5 do Unii Partii Demokratycznej.

Oświadczenie W. Brandta

Kancelerz NRF W. Brandt przedstawił w piątek Bundestagowi ostateczny skład nowego gabinetu koalicyjnego SPD/FDP. Gabinet składa się z 17 ministrów; 12 należy do partii socjaldemokratycznej (SPD), a 5 do Unii Partii Demokratycznej.

Objętki przemysłowe — szybciej i taniej

(Inf. wł.) Obradująca wczoraj X Konferencja Sprawodawców Wyborcza organizacji partyjnej Przedsiębiorstwa Przemysłowe Budownictwa i Usług Huty im. Lenina przyniosła ocenę pracy ogniw partyjnych na największych polskich placach budów przemysłowych. Zarówno referat Komitetu Zakładowego, jak i dyrekcyj na pierwszy plan wysunęły kwestie produkcyjne. Wspominaliśmy o nich w wczorajszym numerze. Do osiągnięć należy oddanie do użytku w kombinacie nowocześniejszym, w miasteczku akademickim, szeregu obiektów, prace wykonane już na budowie Hut „Katołwie” i w wielu innych miejscach. W związku ze zwiększeniem zakresu zadań PPBIL organizację dalsze dawa zarządy budowlano-montażowe, w których prace będą prowadziły kierownictwo grupy robót.

Konferencja partyjna w PPB Hil

(Inf. wł.) Wczoraj w Prez. WRN odbyła się narada prezesów gminnych spółdzielni i powiatowych związków gminnych spółdzielni, w czasie której prezes WZGS J. Czesak omówił zadania, które muszą rozwiązać gminne spółdzielnie w nowym układzie administracyjnym.

Gminne Spółdzielnie przed nowymi zadaniami

(Inf. wł.) Wczoraj w Prez. WRN odbyła się narada prezesów gminnych spółdzielni i powiatowych związków gminnych spółdzielni, w czasie której prezes WZGS J. Czesak omówił zadania, które muszą rozwiązać gminne spółdzielnie w nowym układzie administracyjnym.

Trzej kosmonauci z „Apollo-17” wracają na Ziemię

Trzej kosmonauci z wyprawy „Apollo-17” znaleźli się znowu razem — na orbicie wokółkiesiżycowej, po połączeniu członu lądującego „Challenger” z kabiną macierzystą „America”. Po pomyślnym starcie „Challenger” z powierzchni Księżyca (co nastąpiło w czwartek o godz. 23.54 czasu warszawskiego), Cernan i Schmitt 7 minut później znaleźli się na orbicie wokółkiesiżycowej. O godz. 2.10 w piątek nastąpiło połączenie obu statków.

Wiślanie bronią pozycji lidera

Nie mniej ciekawym wydarzeniem i emocje zaspokajającym jest ekstraklasie koszykarskiej. Wiślanie bronią pozycji lidera grając dziś (godz. 18.00) i jutro (godz. 16.30) ze Spójnią Gdańsk. Ostatnio zaprezentowana forma w meczach z AZS W-wa każe nam upoważnić do stwierdzenia, że komplet punktów wydaje się być realny.

Siatkarki przełamują kryzys?

Kolejne niepowodzenia w ekstraklasie siatkarskiej Polki przedostatnią porażką. Niemniej nie załamali się zawodniczki zespołu Wiślanek, które zechcą zapewnić sobie zwycięstwo w tym meczu, który może być dla nich ostatnim przed wyjazdem na turniej w Turcji.

Kalejdoskop sportowy

W hali sportowej Palladio w Mediolanie koryzkarz wrocławskiego Śląska przegrał w rewanżowym spotkaniu 1:8 z drużyną PZP z włoskim zespołem „Mobilquattro” 70:85 (34:42). Pierwszy mecz we Wrocławiu zakończył się zwycięstwem Śląska — 89:60. Tak więc do ćwierćfinału awansował Wrocław.

KPT. BARANOWSKI W DRODZE DO HOBART

W kolejnym połączeniu radiowym z Gdynią nasz „zełazny samolot” kpt. Krzysztof Baranowski donosi: „Od kilku dni płynę w warunkach szaromowych. Wysokie fale miotające jachtom powodują jego karłowate przechyły. Bardzo dokuczają mi samotność, od dawna nie widziałem ludzi. Nie spotkałem też żadnego statku. Coraz częściej liczę dni, które pozostały mi do końca żeluzi i z ulgą żęnam każdy kojący się dzień. Bardzo chciałbym złączyć na święta do portu”.



Polica sterczy nad Zawoją jak urwisty brzeg czarny od lasów... chmury nad nim żółte, bo się ma ku zachodowi. Na granicy barw kilka białych dachów przysiółka. Jakby poświata znad gór zesłała w mrok Policy na ich stróżnicach, jakby się niebo obsunęło.

Taka jest wymowa pejzażu. Prawdziwa, czy złudna? Czy rzeczywiście te białe dachy można nazwać przedłużeniem nieba?

Pierwsza z brzegu górskiego koliba, istna betlejemka. Mieszka tu samotnie Dorota Lampart. Malarka snów — pisze o niej w albumach sztuki. Nawet film nakręcili, z lasami i Zawoją, a było w nim wszystko, co potrzebne do sławy. Kolorowe góralskie anioły z jej obrazów, kościelna chustka paradna i filmowe zbliżenie potoku z kamieniami sterczącymi na dnie. Po tych kamieniach ostrożnie suną stopy starej kobiety. W zamierzeniu filmowców był to może symbol Dorociny? doli człowieczej i chyba trafnie dobrali kamienną metaforę, bo setki ludzi wrzuciło się opowiadanie o malarce snów. Tylko, że jej nie miał kto tego filmu pokazać.

Dorota Lampart

nie ma o to pretensji. Nie pokazali, to i trudno. Gorzej, że piecyk naprawili do niczego. Chyba za mało dali ciepła, tak niski i koślawy Strach palić, aby nie spłonęła stajenka przyległa do izby. Marznąć bezpieczniej. Powiedzieć pani, widzieliście kiedy taki piec na świecie?

Nie, nie widziałam. Ale widziałam obrazy Doroty i w Ministerstwie Kultury pewnie też widzieli, skoro dali pieniądze na naprawę pieca. Tylko, że zdana nie miał kto przypilnować.

Więc teraz babcia Dorota grabiała mi od zimna palcami odsuwać stopy rupiecie ze stołu, z komody. Spód szmat, tuż za ścianką owczej wełny, która przyda się do ocieplenia butów wygląda nieśmiało blok rysunkowy szkolny nr 2. Gospodyni nie zabrania, można otworzyć. Co w środku? Sylwetka Wawelu przyklejona do karty podmalowanej na niebiesko. Kopia jakiejś widokówki, obrazki wycięte z elementarza. Uderzające podobieństwo do dziecięcego skarbcza, w którym byle szkielek może ożyć, posłuszne wobrażni. Kto wie, czy ścianki nagromadzone w babcynym szamnie nie odrodzą się w jakimś obrazie, którego kształtu jeszcze nie przewidziano?

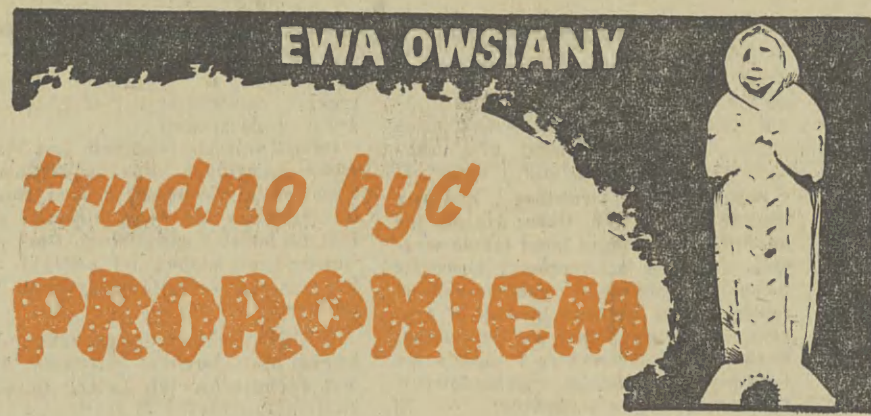
Bo sny oddały się dziwnie. Trudno teraz malować według nich, jak dawniej. Raz tylko święty Michał Archanioł zjawił się nad łóżkiem śpiącej z zegarem w ręku, wielki, uroczysty, wyprostowany, jak na tym ledwie rozpoczętym rysunku. A kiedyś ponoć cześnie spod szczytu Policy snuły się po lesie ze snu. Ale te sprawy są najwymowniejsze w milczeniu. Godne nie słów, ale raczej barwy, po góralsku brystrej, lekko biała rozproszona, jak błękitnawe szatki świętej Cecylii.

Jakże ubogo, jak niekolorowo w tej betlejemce, jakże to wszystko inaczej wygląda niż na filmie, który był zczarowaną bajką wobec tej rzeczywistości. Wśród strzępów dawnej sławy Dorota Lampart czeka na wielką chwilę sprzyjającego czasu: jakbym się chwyciła to bym malowała, malowała, ale kto chrustu przyniesie? Kto kózki napasie?

A tymczasem gnije drzewo chaty, wiata wska się w dziury pod podłogą i nie ma doradcy, który by powiedział, czy zalatać je ściółką czy może gliną. Ściany opłata wprawdzie gąszcz bibułkowych kwiatów, palemek i bukietów Zielnej, a wieńce z dziewięciostu wija się wokół serca z choinkowej pozłotki zawieszono

ków w legendy bazarza Tadka od Kąkole, który lubi przepowiadać pogodę i wie coś niecoś o śpiącym wojsku, które ruszy spod Babeli, gdy chwila nadejdzie. Pisywał Stanisław Zawojski do paru ludzi w piśmie uczonych, zagadywał letników. Przeładował książkę, chwalił obrazki i rymy, zachwycił się pięknem gwary, ale papieru zawsze na to piękno brakowało. Powoli sceptycyzm udzielił się i najbliższemu. Syn Stanisława Adam sam składek wiersze piszący, wpiął ojcu „do epepe!” kasiowy wierszyk, który kończy się słowami „tak by nam dobrze z nierobieniem było!”

Bo Adam uważa, że ojcowe rymowanie nie strata czasu. Ty się Adam nie wyśmiewaj — mityguje syna z kąta



EWA OWSIANY

na poduszce. Ale to wszystko nie chroni przed zimnem. Ile kurzu — wdycha babcia — gdyby zdjęcie zrobić, to by wszystko na papierze wyglądało ładniej...
Otwieram rocznik 1964 Polskiej Sztuki Ludowej. Nad reprodukcją Sądu Ostatecznego Doroty Lampart czytamy: autorka mieszka w Zawoi, maluje od dwudziestego roku życia, szereg jej prac zakupiło Muzeum Etnograficzne. Brała udział w wielu wystawach m. in. w Jugostawii, Rapperswilu, Paryżu, Londynie... Właśnie kończąc notować, gdy wpada mi w ucho fragment zwierzeń: własnych ziemniaków nie mam, zagonka nie zaorali.

Stanisława Zawojkiego

elektromontera tartaku w Zawoi nie zastaje w domu. Ale jest syn i żona, więc powiedzą w czym rzecz, pokażą gruby brulion z ręcznie malowaną okładką, wypełniony wierszami. Otwieram pierwszą stronę, czytamy: **Zona moja Stefania nie rada była kłiek piśo! te książki. — E, z tego ta nie wyżysie! Kto ci ta będzie cytal, co napises?**

Tak rozpoczyna się przedmowa do unikalnego dzieła pana Stanisława, który postanowił zostać Babiogórskim Mickiewiczem. Swoją księgę zamknął w ramy kilkunastu ksiąg „spisywań”, które oprócz mistrzowskich opisów okolicy, obrzędów, zwyczajów, wesela, przynoszą fragmenty autentycznej pieśni Harnasiów, przyspiewki, legendy dotyczące wsi. Dzieło „Pod Sokolicą” byłoby niewątpliwie ciekawą kopalią materiału dla etnografa. Bo świat literacki jakoś z góry skazał Zawojściego „Pana Tadeusza” na zapomnienie.

Jakoś nie kwapią się wydawać do wiadomości szerszych kręgów czytelników

pani Stanisława, bo może jednak ta książka wyjdzie? (Tu trzeba dodać, że sama jej nie czytała).

Czy babiogórskie spisywania wykorzystywał jakiś folklorystyczny zespół miejscowy, czy inscenizowano wesele, czy ludzie przyjeżdżający na lato do Zawoi wiedzą, kogo warto odwiedzić i co poczytać? Nie, bo kto im o tym powie? Dowiedzą się, gdy im sam pan Stanisław Zawojski drogę na ścieżkę zajdzie i zapyta: czy będzie pańoczeku mojej „Sokolicy” nie wydał?

Adam Kuś

z Białki Suskiej, niegdyś kierownik szkoły, a obecnie rencista, wykonuje właśnie serię „frasołowych” dla Cepelii. Niechętnie o tym mówi. Wstydzi się taśmowej roboty. — Wolabym rzeźbić ciągle coś nowego — powiada — ale cóż, sami proszą.
W kącie pod piecem leży parę szczyrzyków, duteczko, pałka od mięsa, która dłużej steruje. Tak niewiele trzeba narządzi (jeśli oczywiście sprawnych rąk nie liczyć i wrażliwych oczu), aby powstały — tak pięknie i wymownie — figurki jak np. kobieta z dzieckiem wyrzeźbiona na Dzień Matki. Jej pochylenie jest tak autentycznie matczyne i pełne niepokoju, że sam mistrz z przyjemnością spogląda na swoje dzieło: I to posię jako wzór do Cepelii. Może chwyci?

W pokoju na stołeczkach stoi olbrzymia złota szopka z kopolkami jak cerkiewne cebulki. W środku zwyczajne jasełka, z tym, że święty Józef paraduje w chińskiej siermiedze. Gdyby szopka znalazła się na krakowskim Rynku w dniu konkursu — na pewno nie powstydziliby się swych krakowskich koleżanek.

JESZCZE dwa MIESIĄCE

Choć miasto oznaczone jest w katalogu zabytków sztuki grupą „O”, a kompleks 360 średniowiecznych domów, gmachów i świątyni należy do światowych unikatów — nie należy zachęcać turystów do odwiedzin grodu Kopernika w najbliższych miesiącach.

19 lutego 1973 roku w pięćsetną rocznicę urodzin wielkiego astronoma przywdzieje Toruń odświętną szatę. Działają tu wielkim placem budowy. Trudno go porównać z innymi. Bowiem tutaj nie tylko powstają nowe układy komunikacyjne, bloki mieszkalne i hotele — w Toruniu rekonstruuje się niemal całe miasto.

Główna ulica staromiejska — Szeroka — do niedawna jeszcze znana z wylupianego bruku i jazgotu tramwajów zamieniła się w wyłożony piaskowcami płytami deptak dla pieszych. Zapomnianą od dawna drogą prezentują odnowione kamieniczki przy ulicach Szczytnej czy Piekarskiej. Ale wiele domów wciąż stoi w rusztowaniach. Wśród nich najcenniejsza dla naszej pamięci ulica Kopernika, ta przy której urodził się najśłynniejszy torunianin. Prace porządkowe przeprowadzone będą w całym mieście.

Widoczne są jednak opóźnienia. Dopiero ostatnio rozwinął się w pełni front robót budowlanych. A prace to trudne, stale liczyć się trzeba z dodatkowymi trudnościami, odkryciami, niespodziankami. Restaurować zabytki tak, by nie straciły nic ze swojej wartości, a odzyskiwały piękno — w szturmowym tempie się nie da. Wiele kamienie na starym mieście zachowa — w szturmowym tempie się nie da. Wiele kamienie na starym mieście zachowa — w szturmowym tempie się nie da. Wiele kamienie na starym mieście zachowa — w szturmowym tempie się nie da.

Toruń jest perłą architektury. Może konkurować z Krakowem. Ale musi ulec zmianie funkcja przynajmniej części staromiejskiego traktu. Muszą powrócić tutaj unikalne warsztaty rzemieślnicze, rękodzielne. Na Szeroką czy Łazienną muszą trafić muzea i wirtuarie. Trzeba przywrócić stanę dobrych usług lokalom o takich tradycjach, jak choćby słynna kawiarnia „Pod modrym fartuchem”, gdzie dzisiaj nie ma nawet wody mineralnej, nie mówiąc o znanych toruńskich piernikach, a personel wkłada stylowe stroje mieszczek już tylko w soboty... Wczoraj światła reflektorów muszą wydobyć z murów piękno architektury.

Za dwa miesiące będzie Toruń obchodził święto, jakie trafia się raz na 500 lat, a pracy wciąż jeszcze sporo... (TF)



Ze szkicownika A. Wasilewskiego



To nie Plany ani Las Wolski, Ojców — lecz parking przed opactwem w Tyńcu, kiedy odbywają się tam recitale organowe wybitnych muzyków. Aż serce rośnie na widok wznoszącego zainteresowania Bachem, Franckiem, no i — wartburgami, fiatami i mercedesami... To tylko mały peletonik czterech kółek na postoju.

Brunon Rajca

tytuł pierwszy

ZAKŁADY NAPRAWCZE DO NAPRAWY!

FAKTY

Kiedy w artykule stawałem ostatnią już kropkę, zaniepokoiła mnie myśl: „Może ich krzywdzę, może zabrane spostrzeżenia i opinie są zbyt surowe?”

I wówczas zdecydowałem: pojadę raz jeszcze do Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu. Niech tekst przed publikowaniem oceni załoga. Maszynopis został opiewiony. Nadano go przez wszystkie zakładowe głośniki. Każdy więc mógł zawyrokwować o reporterskiej relacji pt. „ZAKŁADY NAPRAWCZE — DO NAPRAWY...”

To był czwartek — 25 maja 1972. Na terenie Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu wybuchł pożar. Nad oddziałem ślusarni przez czujną nieostrożność, nieuwagę i lekkomyślność spłonął częściowo dach pamiętający rok 1906.

Nie będę tu jednak rozstrząsał: kto winien, jakie ognię przyniosła strata. Tym zajmuje się sąd. Nie chciałbym być źle zrozumiany, ale to smutne w życiu Zakładów wydarzenie pozwoliło reporterowi również optymistycznie myśleć o wym 25 maja 1972. Nieszczęście zintegrowało bowiem ludzi, dowiodło ponad wszelką wątpliwość, że załoga przywiązana jest do fabrycznego znaku: ZNTK.

Na apel kierownictwa zakładu o pomoc przy natychmiastowym uruchomieniu tego ważnego odcinka napraw wagonów osobowych zamiast potrzebnych 100—150 ludzi zgłosiło się prawie 500 osób. Nie pozwolili sobie wytłumaczyć, że nie potrzebna aż tylu ochotników.

— My nie chcemy za to zapłaty — powtarzano.

Trzeba tu podkreślić, że zwłaszcza młodzi — spontanicznie i bezinteresownie — wykazali maksimum hartu, odwagi i oddania: przypomineli mieszkańcom Nowego Sączu, że to jest ich fabryka, która żywi, ubiera i kształci. Największy zakład przemysłowy Sudecczyzny — szkoła charakterów, symbol rewelucyjnych tradycji, a także kolejarzkiej rzetelności, solidności i punktualności.

Ma ZNTK ustaloną renomę i sławę. Także współczesnie za-

pisuje wiele sukcesów. Tym razem nie przyjechałem tu jednak, by rejestrować efekty ekonomiczne, by pisać o organizacji produkcji i modernizacji urządzeń, maszyn i hal.

Interesował mnie tylko jeden problem: dyscyplina w tym dużym zakładzie zatrudniającym 4.900 osób. Nie jest to temat nowy, ale skoro ważymy, że w niektórych przedsiębiorstwach i zakładach województwa krakowskiego niekiedy bagatelizuje się tę tak ważną dla gospodarki narodowej kwestię, to sprawa punktualności w rozpoczynaniu pracy, efektywności dnia roboczego, ładu i porządku urasta do zagadnienia numer 1. Nie stać nas na występujące w tym czy innym zakładzie zjawiska udawania, że się pracuje. Kiedy kraj produkuje więcej i lepiej, nie może być miejsca dla leserów i kpiarzy. Kolega nie może i nie będzie pracował za kolegę, bo wówczas kolega nie jest kolegą. Nie wolno tolerować tych, którzy „stoją” i tych, którzy „leżą”.

Konfrontuję więc te sprawy w ZNTK. Mówię z zastępcą dyrektora d/s administracyjno-handlowych Zygmuntem Boratyńskim i kierownikiem działu zatrudnienia — Józefem Obrzutem, który w Nowosądeckich Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego pracował 32 lata.

Liczyły fakty, protokoły przytoczają niestety optymistyczny obraz, jaki rysowałem sobie odwiedzając dzień 25 maja 1972 — symbol wspólnej odpowiedzialności. Nie można oczywiście generalizować. Nie wolno przrównywać chwil zagrożenia do powszedniego zwykłego dnia. Nie mam zamiaru też konkretnych przypadków uogólniać. Nie mogą one wyrokować o opinii wielotysięcznej załogi.

Niemniej jednak obserwacje i analizy ludzi odpowiedzialnych za sprawy dyscypliny w ZNTK pozwalają stwierdzić, że „na tym odcinku zamiast lepiej, to jest coraz gorzej”.

Istnieją liczne przykłady, że pracownicy samowolnie opuszczają stanowiska pracy. Niekiedy wychodzą za bramy zakładów — na dwie, a nawet trzy godziny — bez przepustek. Notuje się też do wody drastyczne, które powinny być ostrzeżeniem: pracownik z wydziału napraw lokomotyw odważył się wnieść do hal fabrycznych, przechodząc przez mur, 2,5 litra wódki. Nie jedyny to wy-

padek przynoszenia alkoholu do warsztatów i rozpoczynania zajęć w stanie nietrzeźwym.

Nie najlepiej jest również z punktualnością. Ten i ów spóźnia się, ten i ów wydłuża przerwy śniadaniowe, ten i ów bez uzasadnienia wałęsa się po fabrycznym obiekcie. Tak więc — ten i ów — dezorganizuje porządek. Tłok i pośpiech na portierni nim zabrzmi fabryczny sygnał. Tolerancja i pobłażliwość. Nieprzestrzeganie regulaminów i przepisów.

EFEKT! w porównaniu z pierwszym półroczem 1971 — w tym roku nastąpił wzrost czasu nieprzepracowanego o 6.900 godzin. I to tylko z racji wydanych przepustek dla załatwienia spraw rodzinnych. Niesolidni pracownicy nadużywają przepustek udzielanych do lekarzy i specjalistów obwodowej przychodni. Niektórzy wydłużają i przedstawiają fikcyjne wzwania do różnych instytucji i urzędów.

Tymczasem fabryczne głośniki powtarzają — raz w tygodniu — pogadanki na temat dyscypliny pracy i ochrony społecznego mienia. Teksty płyną z radiowęzła, a ilość nieprzepracowanych godzin — z powodu różnych usprawiedliwionych i nieusprawiedliwionych absencji — powiększyła się w porównaniu z pierwszym półroczem 1971 r. o 39 tysięcy. Trzydzieści dziewięć tysięcy! Kilkudziesięciu pracowników dojeżdżających do Zakładów po-

„Jesteśmy

HONOR

siada oficjalnie zezwolenia późniejszego rozpoczynania i wcześniejszego kończenia pracy. Nikt jednak nie odrabia tych godzin, a jeżeli odrabia, to nie odnotowuje się tego w żadnych raportach. Tego roku zarejestrowano 110 wypadków naruszania przepisów o dyscyplinie pracy karząc 65 osób.

Kogo winić za tę sytuację? Narady, konferencje i zarządzenia niewiele, okazuje się, pomagają. Mała, na pewno za mała jest troska średniego nadzoru — mistrzów i kierowników.

No a lekarze? Lekarze — zakład posiada nowoczesną, dobrze wyposażoną przychodnię — przyjmują dziennie 50—60 pacjentów. Nie oklamujemy się: trudno jest o wnikiwe i szczegółowe badania, tym bardziej, że niekiedy nieodpowiedzialni młodzi ludzie próbują sztucznie — z narażeniem zdrowia — wywoływać wysokie temperatury albo po prostu udawać chorych.

Tutaj zakład jest bezradny. Są trzy wolne etaty dla lekarzy — specjalistów, ale nie ma lekarzy. Nie do wiary! — w Nowym Sączu na lekarzy, którzy podejmą pracę w ZNTK czeka najnowe, lańc mieszkanie.

tytuł drugi

obrażeni

Nowosądeckie Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego to stara, zasłużona fabryka. Takie słowo jak terminowość, rzetelność, solidność, punktualność, dokładność, gościły zawsze w tych halach nad Dunajcem — były twarzą ZNTK.

Gdzie jak gdzie, ale w Nowym Sączu kolejarzkie słowo nigdy nie brzmiało fałszywie. Te piękne tradycje większodzielni kontynuują i kultywują.

Nowi ludzie przyszedli do tych warsztatów i kuźni. Tylko w ciągu 5 lat średnia wieku wielotysięcznej załogi zmniejszyła się z 39 lat do 29. Niech zastępcy mistrzów otoczą jeszcze baczniejszą uwagą niektórych nieodpowiedzialnych i bez troski pracowników, którzy mogliby swoim zachowaniem i postępowaniem szargać dobre imię ZNTK. Terminowość i punktualność są bowiem legitymacją solidnego kolejarzka.

I TO BYŁA WŁASNA * OSTATNIA KROPKA, PO KTÓREJ REPORTEROWI PRZYSZŁA REFLEKSJA: MOŻE ICH KRZYWDZĘ?

(DOKONCZENIE NA STR. 4)

M MNIEJ DNI pozostawało do 26 września 1972 r., tym bardziej rosła fala domysłów i spekulacji, czy w 75 rocznicę urodzin Paweł VI złoży swój urząd, czy zrezygnuje z zaszczytnej, ale zarazem jakże odpowiedzialnej roli „sternika nawy Piotrowej”?

Niektóre pisma uważają dymisję papieża za rzecz niemal przesadzoną — tak daleko, iż wskazywały nawet miejsce, gdzie Giovanni Battista Montini spędzi swe ostatnie lata (klastor na Monte Cassino), a także wymieniali nazwiska jego następców (m. in. kardynała J. Villota).

Pragnąc uciszyć narastającą falę pogłosek o abdykacji papieża, już w lipcu zabrał głos zastępca sekretarza stanu, arcybiskup Benelli. Ale, choć jest on — jak fama głosi — trzecia, pod względem ważności, figura w Kurii Rzymskiej — złożone przezeń przed mikrofonem radia watykańskiego dementi niewiele pomogło.

Od 26 września minęło już sporo czasu i rozgwar towarzyszący owej „przetłomaczonej” — jak prorokowano — dacie uciichł, jednakże zdaniem części „watykanologów” — problemu nie należy zdejmować z porządku dziennego.

Dlaczego?

Publicyści specjalizujący się w zagadnieniach polityki watykańskiej twierdzą, że — aby ją zrozumieć, aby umieć wyciągnąć właściwe z niej wnioski, trzeba zwracać uwagę na wszystko, co dzieje się za Spizową Bramą.

Wiesław Mercik
CIERNISTA
droga
KOLEGIALNOŚCI

Grzegorza XII. Pominąć musimy również św. Poncjana (wel Poncjusza), który złożył swój urząd w 235 roku, gdyż roli biskupa Rzymu w III wieku nie da się porównać z potęgą i wpływami współczesnych papieży, choć i dzisiaj przystępuje im ten sam tytuł.

W tym krótkim przeglądzie nie mieszczą się oczywiście ci papieże, którzy zrezygnowali ze Stolicy Apostolskiej pod groźbą miecza. Interesuje nas wyłącznie abdykacja dobrowolna, zgodna z kodeksem prawa kościelnego (kanonicznego), które taką ewentualność przewiduje w jednym ze swoich 2414 kanonów. A interesuje tym bardziej, że dziś taka abdykacja mogłaby stworzyć poważny, liczący się w praktyce w przyszłości precedens.

Wróćmy jednak do Pawła VI

Czy jego pielgrzymka do zamku Fumone była jedyną przyczyną wspomnianych wyżej pogłosek i domysłów? — Bynajmniej. Ci wszyscy, którzy przepowiadali dymisję papieża, którzy nadal biorą taką ewentualność pod uwagę, liczą się nie tylko z podtekstami symboli, ale też z wymową pewnych tekstów i posunięć papieża. Nawet, jeśli wymowa ta nie jest jednoznaczna — dwuznaczność znaczeń bowiem, to wcale niezarządka, cecha rzymskiej polityki. O jakie chodził teksty? W pierwszym rzędzie o dekret papieski (tzw. „motu proprio”) znany pod nazwą „*Ecclesiae sanctae*” z 6 sierpnia 1969 r., a zalecający biskupom, aby po przekroczeniu 75 roku życia składali swój urząd kościelny. Do rzędu tych samych decyzji należy kolejne „motu proprio” Pawła VI z 21 listopada 1970 r. „*In gravescientem aetatem*”. Postanawia w nim papież, że 80 lat stanowi górną granicę, po przekroczeniu której kardynałowie przestają być automatycznie członkami i zwierzchnikami poszczególnych organów Kurii Rzymskiej oraz traca prawo brania udziału w conclave, czyli — prawo wybierania papieża.

Wielu „watykanologów” sądziło, *per analogiam*, że również Paweł VI po ukośnieniu 75 lat zrezygnuje z pełnionych przez siebie funkcji. Jest on przecież zgodnie z teologią Kościoła przede wszystkim biskupem — „*primus inter pares*”.

Skoro przewidywania te nie sprawdziły się, pojawiła się kolejna pogłoska, zgodnie z którą papież nie porzucił myśli o swej rezygnacji, jednakże przed swym odejściem pragnie uporządkować szereg ważnych spraw Kościoła, a m. in. zreformować system

wyboru papieża.

Sprawą ową tetorny, postulowanej przez „radykalne” skrzydło w Kościele, środowiska katolickie interesowały się od dawna. Dość przypomnieć głośny swego czasu wywiad kardynała Suenensa, uważanego za nieoficjalnego przywódcę progresistów. Ich zdaniem, papież powinien być wybierany nie przez grupkę osób wchodzących w skład Kolegium Kardynalskiego, ale przez wszystkich biskupów. Należy wątpić, czy te i inne daleko idące postulaty grupy reformatorów, stawiających sobie za cel wprowadzenie do Kościoła kolegierności władzy i pewnej demokratyzacji zostaną w najbliższej przyszłości zrealizowane.

A cokolwiek, z doktrynalnego, czy historycznego punktu widzenia nie stoi na przeszkodzie, aby papież był wybierany przez episkopat światowy, przez sobór, a nawet przez cały Kościół — należy liczyć się z tym, że wszelkie próby demokratyzacji struktur i instytucji kościelnych spotkają się z zdecydowanym oporem większości hierarchii oraz z przeciwdziałaniem zaszereżonej swe wpływy Kurii Rzymskiej. Struktury te są produktem wielowiekowego rozwoju, zmirzającego niustannie w jednym kierunku — w kierunku umocnienia absolutnej, monarchistycznej władzy papieża, centralizacji i hierarchizacji całego ustroju Kościoła. W Kościele nie ma innego sposobu obsadzania stanowisk niż nominacja (wyjątek stanowi conclave). Nie istnieje też instytucja, która by, choć w niewielkim stopniu, przytępiała, a nie wręcz obrabiała bez pałomina, parlament. Sobór obradujący bez pałomina byłby soborem „seminaryjnym”. Żadna uchwała soborowa nie ma mocy wiążącej bez jego zgody, choćby nawet wyrażała opinię zdecydowanej większości.

O trudnościach,

na jakie napotyka próby wprowadzania do Kościoła zasady kolegierności, świadczą losy utworzonego przed siedmiu laty (15. IX. 1965) synodu biskupów. Wielu widziało w nim już załączek parlamentaryzmu; niestety, przebieg dotychczasowych sesji (w 1967, 1968 i 1971 r.) dowodzi, że również synod nie stał się instytucją mogącą ważyć swymi opiniami na losach Kościoła.

Nadzieje rozbudzone przez II Vaticanum jeszcze nie wygasły i to jest może powodem, że pewne środowiska katolickie z takim zaciekawieniem następują odgłosów zza Spizowej Bramy. Te części publicystów wyjątkowo skrawia swe poświęcone Watykanowi komentarze, że zbyt wielką wagę przywiązują do owych symboli, gestów, niejednoznacznych wypowiedzi, czy pochodzących z „przecieków” informacji. O reformie wyboru papieża mówi się już półoficjalnie. Pewne informacje na ten temat podały dwie katolickie agencje prasowe. Jeśli są one miarodajne, można liczyć się z tym najwyższymi, że najbliższe conclave powiększy się o przewodniczących episkopatów krajowych.

Droga do demokratyzacji Kościoła usłana będzie długo jeszcze cierniami.



(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)
Kogo kształcił WSWF? Specjalistów (stopnia magisterskiego) na których... nie było popytu. Zawód magistra wf? Głównie — praca w szkolnictwie.

Maria Szelin-gowska
WF
PROBLEMY NASZYCH UCZELNI

czyli **BAWIMY SIĘ W „BERKA”**

nauk WF dopiero od 1966 r. Czy trzeba tłumaczyć, jak w tej sytuacji mogła kształtować się aktywność naukowa uczelni, jak mogły one urzędywać swoje plany i ambicje? Popyt na strukturę kadrową Krakowskiej WSWF. Obraz jakiego nie znajdziemy w żadnej innej szkole wyższej. Stosunek profesorów i docentów do ogółu pracowników naukowo-badawczych wynosi niewiele ponad 10 procent (o połowę mniej od przeciętnie krakowskiej). Najwyższy i nigdzie nie notowany wskaźnik wykładowców i starszych wykładowców — 33 proc. (średnia krakowska ok. 9 proc.). Dodajmy tu jeszcze jeden charakterystyczny rys: w żadnej uczelni jak w tej nie ma tak ogromnego przecięcia dydaktycznego kadry naukowo-uczelnianej.

Też fakt, że mimo tych anomalii szkoła rozbudowywała jednak swój potencjał kadrowy, że nie rezygnowała z uprawiania tematyki pomnażającej dorobek naukowo-badawczy z zakresu teorii i metodyki wychowania fizycznego, znać trzeba za działalność... prawie wyczerpaną.

NOWY PROGRAM

Sprawy biorą obrót o 180 stopni. Dla nauczyciela wf, specjalisty zlecewanego, przychodzi pora satysfakcji. Będzie to zawód szybko awansujący. Jeden z czołowych w powstającym dziś programie ochrony zdrowia i środowiska człowieka. Zawód coraz bardziej poszukiwany.

niedozwony w warunkach współczesnej cywilizacji i technicyzacji życia społecznego.

Oddaniem tych tendencji jest stanowisko naczelnych władz państwowych i związków zawodowych oraz formułowanie przez nie nowe kierunki polityki społecznej i oświatowej. Otóż podstawowa przesłanką tej polityki ma być szeroka rozbudowa systemu wychowania.

WWSWF czeka potężna praca. Dotyczy nam bowiem ogromny deficyt ciał fachowców wf. Lekko licząc w skali kraju jakieś 25 tysięcy! Cóż za niedorzeczność! Kilka zdań wyżej dowodziłam, że absolwent WSWF nie był specjalistą poszukiwanym. A tu nagle okazuje się, że trzeba go szukać ze świecą. Nic nie poradzi — jedno i drugie szczerza prawdę. Wychodzi na to, że rzeczywistość spłatała kłomus paskudnego figla.

Przyjrzyjmy się statystyce: 52 proc. nauczycieli wf w szkołach nie ma żadnych kwalifikacji. Wśród pozostałych 48 proc. jakież znikomym udział absolwentów wyższych studiów — zaledwie 17 proc. Reszta to nauczyciele przeszkalani w SN. Najgorsza sytuacja w szkolnictwie podstawowym, czyli tu, gdzie wychowanie fizyczne ma wyjątkowo znaczenie i wpływ na kształtowanie zdrowia i prawidłowy rozwój psychofizyczny dziecka. Otóż w szkołach tych aż 90 proc. nauczycieli prowadzących wf nie ma zielonego pojęcia na czym sprawa polega.

Kto ponosi winę za tak katastrofal-

ny stan rzeczy? Był to wynik całkowitego niezrozumienia społecznej funkcji wychowania fizycznego — roli kultury fizycznej w utrzymywaniu poziomu zdrowotnego społeczeństwa. Sposób w jaki odnoszono się do studiów wf, do dyplomatów tej uczelni, pozycje na jakie zepchnięto przedmiot wf dowodzi, zaociania naszego systemu oświatowego. Uczyniono niemal wszystko, by zdegradować ten przedmiot (i jego wykładowców), wyrugować go z systemu wychowawczego szkoły, sprowadzając w najlepszym razie do błudnej zabawy w „berka”.

PO REFORMIE

W 1970 r. przeprowadzono reformę studiów WF. A cokolwiek nie przynosi ona w pełni doskonałych rozwiązań — na pewno stwarza uczniom lepsze perspektywy. Powstała przede wszystkim pewna koncepcja studiów zblizona do potrzeb i tendencji rozwojowych współczesnego społeczeństwa. Zwraca się ona przede wszystkim ku problemom kształcenia kadry specjalistów wf dla potrzeb szkolnictwa i zakładów pracy. Trzeba powiedzieć że w toku dyskusyjowania nowej koncepcji, stanowisko wf przeżyło w tym względzie wszystkie agendy należące dawniej do resortu oświaty i szkolnictwa wyższego. Istotne jest, iż ustalając programy ilościowe kształcenia absolwentów wf, uwzględniono czynnik dotychczas całkowicie bagatelizowany. Mianowicie potrzeby wysoko zorganizowanych szkół wiejskich. Jak również fakt, iż szkolnictwo średnie wchodzi u nas w stadium całkowitego upowszechnienia.

Reforma wniósła również do studiów nowy jakościowy kierunek — rekreacji ruchowej.

Instalacja niebawem doniosła. Podlegając ją, studia wf stają w rzędzie tych przyszłościowych dyscyplin, które jak np. medycyna decydująco będą o rozwoju masowej działalności profilaktycznej. Reforma wyprzedziła tu postulaty związków zawodowych, dotyczące rozwiązania problemów rekreacji dorosłych w zakładach pracy. Przed absolwentem wf — instruktorem i organizatorem form rekreacji otwiera się szeroki front prac. Przyjmuje się bowiem, iż każdy zakład liczący ponad 500 osób załogi będzie musiał zatrudnić specjalistę o takim profilu wykształcenia. W samym zaś województwie krakowskim jest tych zakładów ponad 350...

A ZATEM KONIEC KŁOPOTÓW?

Sądze, że największy dopiero się zaczyna. Mam na uwadze włączenie wf — w mniemaniu ogółu tego quasi przedmiotu — w obieg powszechnych działań oświatowych. Ustalenie jego wartości poznawczych i pedagogicznych w systemie wychowania społecznego młodzieży. Przekonanie szkoły, środowisk nauczycielskich, że jest on w stanie wnieść ładunek treści i emocji, które zdynamizują program pracy wychowawczej, pozwolą skutecznie rozwiązywać problemy związane z dojrzwaniem psychofizycznym młodzieży, ułatwią proces kierowania jej rozwojem. Kto wie, czy ukształtowanie modelu wychowawczego w oparciu o te elementy nie będzie najtrudniejszą reformą naszej oświaty.

WYSTAWA SKRZYDEŁ

W LISTOPADZIE, w byłej bazie lotniczej brytyjskich Królewskich Sił Powietrznych (RAF) w Hendon pod Londynem otwarta została niezwykle interesująca wystawa stanowiąca historyczny przegląd brytyjskiego lotnictwa. Zaprezentowano na niej wszystkie typy samolotów RAF-u począwszy od najstarszego modelu myśliwca rozpoznawczego VIC-KERS FB-5 używanego przez lotnictwo brytyjskie w I wojnie światowej, a skończywszy na najnowszym modelu myśliwca ponadźwiękowego. Wśród 40 zaprezentowanych na wystawie eksponatów znajdują się takie rarytasy jak myśliwca „SPITFIRE” ustawione w bitwie o Anglię w 1942 roku, na których latali również polscy piloci przyczyniając sławę polskim skrzydłom, czy bombowiec „LANCASTER” na których dokonywano nalotów bombowych na terytorium III Rzeszy. I na nich latały polskie załogi. (TOM)



(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

KOMITET ZAKŁADOWY PZPR ZAKŁADÓW NAPRAWCZYCH TABORU KOLEJOWEGO W NOWYM SĄCZU L. DZ. 116/KZ/72 NOWY SĄCZ, DNIA 28 LISTOPADA 1972. **REDAKTOR BRUNON RAJCA, REDAKTOR „GAZETY KRAKOWSKIEJ”**. **KRAKÓW: Komitet Zakładowy PZPR w ZNTK Nowy Sącz w załączeniu przesyła artykuł redaktora pt. „Zakłady Naprawcze do naprawy”, jak również wypowiedzi naszych pracowników o treści tego artykułu.**

„Czytając artykuł pt. „Zakłady Naprawcze do naprawy”, mający się ukazać w „Gazecie Krakowskiej” — odnieśliśmy wrażenie, że autor tego artykułu nie zna naszego Zakładu, że był w nim bardzo krótko, a zatem nie był w stanie dokładnie zaznajomić się nawet z jednym zagadnieniem — w tym przypadku z dyscypliną pracy. Należy zatem zadać sobie pytanie: na jakiej podstawie zakwalifikowano nasz Zakład „do naprawy”?”

(...) Doceniamy w pełni rolę krytyki prasowej, zwłaszcza pracy partyjnej. Artykuł na temat dyscypliny pracy w ZNTK jest potrzebny, autor napisał w nim prawdę, lecz jest to prawda półowczona. Przeciwny czytelnik po przeczytaniu tego artykułu odnieść wrażenie, że załoga nasza w większości składa się z bumelanłów i złodziei, że stan ten ulega pogorszeniu, przy względnie biernych postawie czynników odpowiedzialnych za ten stan rzeczy, w tym również czynników społeczno-politycznych. Takie wrażenie przeciwnego czytelnika jest krzywdzące dla ogromnej większości załogi. Jak w każdej zbiorowości ludzkiej, tak i w naszych Zakładach istnieje margines społeczny. I u nas trafiają się „urodzeni w niedzielę”, lecz jest ich niewiele i prowadzi się z nimi ostrą walkę wszelkimi dostępnymi nam sposobami. Dowodem tego są m. in. własne materiały ujawnione tow. Redaktorowi. Z materiałów tych wynika, że wykroczenia przeciw dyscyplinie i mieniu społecznemu są wykrywane, a w stosunku do winnych wyciągane są ostre wnioski. (...) Z całą pewnością należy naprawić niektóre błędne mechanizmy ZNTK i to się systematycznie robi, lecz mechanizm ten — mimo że jest prawie stoletnim starszym — nie wymaga jeszcze kapitalnej naprawy”. — **MARIAN KRÓL** — przewodniczący Rady Robotniczej, **STANISŁAW REGIEC** — przewodniczący Rady Zakładowej.

„Po zapoznaniu się z reportażem o naszych Zakładach wstrząsnęło mną. Jestem robotnikiem, pracuję w Zakładach 26 lat. Znam dobrze załogę i nie wyobrażam sobie, jak mogą pijani pracownicy wykonywać dzienną produkcję około 2 mln zł wartości. Chyba że wykonują ją nocami krasnoludki. (...) Został rok temu kupiła 50 sztuk szklanek. Pare dni temu kupiła 12 sztuk. Pytam, co się stało z tymi? Zostało krótko stwierdziła: taka produkcja”. — **TM 1** — Władysław Mrozek.

„Temat aktualny, zaś zagadnienie dla nas nieobecne i traktujemy go tak poważnie, jak istote wykonywaliśmy planów produkcyjnych czy realizację nakładów inwestycyjnych, bo tylko poprzez wdrożenie dyscypliny pracy, dyscypliny społecznej, zaprowadzenie ładu i porządku widzimy prawidłowy rozwój zakładu. Dane, którymi posłużył się ob. redaktor

były obrazem naszej pracy na tym odcinku w ZNTK, a one zostały w artykule uogólnione. Opublikowane w prasie rozumiane będą tak, jakby u nas był ogólny bałagan, wszyscy pili wodkę, kradli, dewastowali lub uciekali z zakładu przy pomocy przepustek i bez nich także. Otóż obywatelu redaktorze, mając doświadczenie nabyte pracą przez okres 21 lat w tym zakładzie stwierdzam, że to gruba nieprawda. Nie zaprzeczamy, że brak u nas pracowników, którzy kradną, lecz nie kradnie gang, bo go nie ma. Wielu z tych co kradli już u nas nie pracuje, a ukradli niewiele, bo na parę tysięcy. Robimy wszystko, aby i tego nie było. Odmłodzilimy załogę,

Brunon Rajca tytuł drugi

„jesteśmy obrażeni”

ZAKŁADY NAPRAWCZE DO NAPRAWY!

ale niektórzy młodzi niewiele wiedzą, co to jest społeczna własność w praktycznym wydaniu, że zakład to dom, a załoga to rodzina.

(...) My swoje brudy znamy i pierzemy na Konferencjach KSR-u. Egzekutujemy i nie po to, aby je sygnalizować, lecz aby je usuwać i przeciwdziałać. (...) Z Kociuchów parowozów przedstawiliśmy się na remont taboru nowoczesnego, spalinowego. Z motyka, klucza i przecinacza jako narzędzia przedstawiamy się na śruby mikrometryczne i czujniki! Jeśli tego dokonaliśmy i zabrałmy się do rozwiązywania zagadnień następných, to w nich na naczelnym miejscu jest leczenie ogólnopolskiego wroзда, jakim jest problem dyscypliny. Chętnie skorzystalibyśmy z konstruktywnych wniosków, lecz tego obywatel redaktor nie zaprogramował w artykule i tym stół się on małowartościowy... — Z poważaniem — **KAZIMIERZ SZTABA**, kierownik Oddziału Napraw Spalinowych.

„Spraawy dyscypliny jest traktowana poważnie. Czy jest gorzej? Uważam, że jest wyraźnie lepiej niż było przed paru laty. O tym świadczy to, że mówi się o dyscyplinie głośno, jasno i otwarcie w gronie załogi. I nie ktoś „z zewnątrz”, ale załoga składająca się z nas widać, rejestruje i karze lub poucza usiłujących robić inaczej niż ogromna większość pracowników. Zapoznając się z treścią „projektu” artykułu upoważniam mnie do zdania o bywatelewi redaktorowi pytania: czy treść i sposób podania faktów jest „pytaniem nie o właściwą drogę, czy też tylko kpieniem?”. — **CZESŁAW KARWAN**, Nowy Sącz, ul. Prosta 4.

„Moim zdaniem obywatel redaktor ułatwił sobie zadanie podciągając wszystko pod jeden mianownik, co rzutuje na całą 5-tygodniową załogę naszego zakładu. Stawiając zarzuty w pierwszej kolejności trzeba sprawę zbadać, czy tam coś się robi, czy się zapobiega złu, czy ta „przestępczość”, że pozwoli sobie tak nazwać, zwykle czy spada. Dostarczone materiały (bo skąd by ob. redaktor wziął) mówią same za siebie, że tak dyrekcja, kier. zakładu, czynnik społeczno-polityczny i 95 proc. załogi takich spraw nie toleruje. (...) Zakład nasz modernizuje się, przesyła na inną produkcję, unowocześnia się, mamy duże osiągnięcia w skali zjednoczenia. Czy to wszystko robi sehorwana i pijana załoga?” — bryg. **STANISŁAW TOKARZYK**.

Artykuł oparty na prawdziwych danych udostępnionych przez zakład został opracowany jednostronnie.

(...) Z artykułu wynikałoby, że kierownictwo zakładu wraz z aktywnym jest nieudolne i w ogóle nie panuje nad sytuacją i przygląda się biernie wszystkiemu, co jest złe na zakładzie. Jest prawda, że w zakładzie jest piękna przychodnia lekarska i brak lekarzy, a na nawet mieszkanie dla lekarzy, ale nie wspomniano jest, że są dokumenty, że kierownictwo i aktywnie starają się o zatrudnienie lekarzy w tejsze przychodni, ale bezskutecznie, ponieważ nie ma takiej siły, aby zmusić lekarza do podjęcia tej pracy... — **JAN G. (?)** — (nazwisko nieczytelne).

Tak myśląc i czując oni — wrażliwi, ambitni pracownicy Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu. Muszę szanować ich opinie, uwagi i spostrzeżenia. Nie będzie więc komentarza, bo oni napisali drugą część tego artykułu.

Dziękując za szczerą wypowiedź, dziennikarza ma przeświadczenie, że kiedy trafi do tych hał nad Dunajcem — napisze optymistyczny reportaż o solidnej, dobrej pracy.

30 lat ZSRR

„ARISTAWA”



KOLCHOZ „Aristawa” w Litewskiej SRR jest jednym z produkujących w tej republice. Powierzchnia upraw wynosi tu 1600 ha. Tak duża teren upraw wymaga stosowania wielu nowoczesniejszych maszyn i urządzeń rolniczych. Kolchoz dysponuje 37 traktorami, 6 kombajnami zbożowymi, 2 ziemiorkami, dwoma do zbierania paszy i 16 ciężarówkami. Wydajność z ha jest tu wysoka. Wynosi ona 50 kwintali zboża, 235 kwintali ziemniaków i 370 kwintali buraków cukrowych. Sukcesy te są tym bardziej ważne, że jeszcze do niedawna wydajność była średnia, szczególnie w latach obfitujących w deszcze. Po przeprowadzeniu melioracji i dzięki u-

My w Libanie mamy wszystko — chępli się jeden z tubylców. I nie jest chyba w tym mniemaniu odosobniony.

Wszystko — morze, słoneczne plaże, wysokie góry, żyjne rzeki. Jeszcze pod koniec października można zobaczyć słonecznych i morskich kąpiel, a miłośnicy sportów zimowych nie muszą ich uprawiać poza granicami swego kraju, co w perspektywie dla cudzoziemskich turystów i na widokówkach dokumentuje się publikowaniem zdjęć wspaniałych cędry.

A propos cędry... Drzewo to figuruje na flagie narodowej i w godle Libanu. Ale tak na dobrą sprawę cedr stał się reliktem przeszłości. W starożytności kraj ten pokrywały wielkie lasy cedrowe. Stąd czerpano budulec na świątynię Salomona w Jerozolimie a także na łodzie i domy dla mieszkańców Tyru i Sydonu. Wyniszczone niemal zupełnie zachowały się jedynie na stokach najwyższych gór. A skoro nie brak chętnych do podziwiania drzew, których wiek liczą na parę tysięcy lat, przemysłowi w interesach Libańczyków uczynili z nich atrakcję turystyczną, otaczając cędry ochroną. Tu ciekawostka — w okolicach Bejrutu zachowały się raptem dwa drzewa cedrowe, a rezerwat znajduje się w cędrowie w górach, w pobliżu Tripoli.

Liban ma wszystko — powtórzę za rozmówcą. Dolinę el Bekaa („ziarna równina”) i zupełnie nieużytki. W tym kraju rości się dorodna pszenica i żyto, są gaje oliwek, plantacje bananów, winnice, plantacje owoców cytrusowych itd.

Wszystko — wspaniałe zabytki starożytności i najrozmaitsze atrybuty nowoczesności, europejskości — rzekłbym, czego swoistym synonimem ma być choćby sławne Casino du Liban. Pradziwne bogactwo i jawna nędza, która jest udziałem głównie uchodźców palestyńskich.

Stowem to „wszystko” można by z powodzeniem zastąpić mianem: kontrasty. Ale to temat sam dla siebie.

Wspomniany wszytkoizm, tak dobitnie akcentowany przez skłonnych do przesady Libańczyków, szczególnie wówczas, gdy chcą swój kraj zaprezentować jako najkorzystniejszy, potwierdza się także na przykładzie czegoś bardzo niezwykłego. Tym czymś jest JEITA...

Na którymś kilometrze od Bejrutu z wybrzeża droga odbija w prawo. Pnie się w górę ostrej, fantazyjnymi zakretami. Wiedzie stromym górskim stołkiem, wzdłuż głębokiego, dość wąskiego wąwozu. Krajobraz staje się swojski, rzekłbym rodzimy. Stop — dalej trzeba pomaszerać pieszo. Można także pokonać kilkusetmetrowy odcinek kolejką linową, której wagon-

instalowania oświetlenia, bardzo dyktownie akcentowane przez skłonnych do przesady Libańczyków, szczególnie wówczas, gdy chcą swój kraj zaprezentować jako najkorzystniejszy, potwierdza się także na przykładzie czegoś bardzo niezwykłego. Tym czymś jest JEITA...

Wspomniany wszytkoizm, tak dobitnie akcentowany przez skłonnych do przesady Libańczyków, szczególnie wówczas, gdy chcą swój kraj zaprezentować jako najkorzystniejszy, potwierdza się także na przykładzie czegoś bardzo niezwykłego. Tym czymś jest JEITA...

Wspomniany wszytkoizm, tak dobitnie akcentowany przez skłonnych do przesady Libańczyków, szczególnie wówczas, gdy chcą swój kraj zaprezentować jako najkorzystniejszy, potwierdza się także na przykładzie czegoś bardzo niezwykłego. Tym czymś jest JEITA...

Wspomniany wszytkoizm, tak dobitnie akcentowany przez skłonnych do przesady Libańczyków, szczególnie wówczas, gdy chcą swój kraj zaprezentować jako najkorzystniejszy, potwierdza się także na przykładzie czegoś bardzo niezwykłego. Tym czymś jest JEITA...

Wspomniany wszytkoizm, tak dobitnie akcentowany przez skłonnych do przesady Libańczyków, szczególnie wówczas, gdy chcą swój kraj zaprezentować jako najkorzystniejszy, potwierdza się także na przykładzie czegoś bardzo niezwykłego. Tym czymś jest JEITA...

Zbigniew Guzowski SKALNA kraina BAŚNI

KORESPONDENCJA WŁASNA Z LIBANU

niki gonią równoległe do drogi — nad wąwozem. Wybetonowany tunel, długi kilkadziesiąt metrów wiedzie do wnętrza góry. Ściany pogryzione przez tych, którzy tym niepięknym — a jak się okazuje rozpowszechnionym na całym świecie — zwyciężcom chcieli upamiętnić swoją tutaj obecność. Jakby mały był wrażeń, jakie wznosi się z tego niezwykłego miejsca.

Można się tu poczuć niczym w nie-rzeczywistym, baśniowym świecie. Bo też kształt grot, wypełniające ją skalne twory, wymyślone stalaktyty i stalagmity powstały bez udziału człowieka. Potwierdza to także, że sama Natura jest najwspanialszym, nie-dosięgiętym twórcą. Rola człowieka ograniczyła się tu do ułożenia, pobudowania betonowych chodników, przejść, jaszów, ganek, balkoników i do za-

ziedzającym dopiero pod koniec lat pięćdziesiątych (dalsze badania trwały). Łatwo sobie wyobrazić jak niezwykły musiał być koncert orkiestry, usytuowanej ileś tam metrów w górę, wśród skalnych załomów, podczas gdy słuchacze zasiadli na galeriach, z której codziennie podziwiają grotę turystów. Akustyka jaka nie może się porównać do koncertowej sali koncertowej. Siwołosy przewodnik zachęca do śpietru, aby się o tym przekonać. Chętnego jednak brak, a nawet zespolowa próba zaprezentowania w tych warunkach „Dzieciutki, idącej do laseczka” wypadła bardzo, bardzo niezmiernie. Wiadomo — nie jesteśmy narodem rozpiewanym... I wtedy zaczyna przewodzić. Mimo że nie śpiewa forte, słowa i dźwięki piękni w języku arabskim brzmią czysto i wyraźnie, niosą się wysoko, szeroko i głęboko...

Jakie uroki odkrywa, jakich wrażeń dostarcza zwiedzanie groty od dołu — szlakiem wodnym — nie wiem. Nie doświadczyłem ich. Kiedy pada propozycja przedłużenia pobytu o godzinę, popłynięcia do groty lodzią — opowiedzieli się za nią niechętnie. Większość pospieszyła do miejsca postoju autokaru. Zaroił się sklep z pamiątkami, ani tańszymi, ani ładniejszymi od sprzedawanych w Bejrucie. Pełno klientów miało także sprzedawać napoje chłodzących. Tłoczno zrobiło się wokół dwóch Arabów, w egzotycznych strojach, którzy prezentowali grę na oryginalnych instrumentach. Jeden ciągnął smyczkiem po czymś w rodzaju skrzypiec o jednej strunie, drugi wybił monotony rytm drewnianym tłuczkim w takim naczyniu (instrument podobny do miedzierny, tyle że drewniany, miewa pomoc dwójki zastawiania). Chętnych — szczególnie pań — do pamiątkowego zdjęcia z egzotycznymi muzykami znalazło się co nie miara. Ci pozowali każdemu, zdając w zamian — w tym kraju spotyka się to niezmiernie rzadko — należenie im bakszyszu. Teraz jakoś nikomu nie było śpieszno.

Wreszcie odjazd. Od opuszczenia groty upłynęło niemal tyle czasu, ile potrzeba na wodną po niej wędrówkę...

W KALIFORNII PARK IM. JOZEFA CONRADA

Jak doniosła prasa amerykańska, w wyniku inicjatywy Polskiej Fundacji Artystycznej i Kulturalnej, miejscowej organizacji polonijnej oraz Muzeum Morskiego w Kalifornii — nad Zatoką San Francisco zostanie Park im. Józefa Conrada (Korzeniowski).

W parku znajdzie się m. in. rufa statku „Otago”, którym dowodził Conrad oraz popiersie pisarza dłuta Jakuba Epstein.

W 40 DNI DOOKOŁA ŚWIATA

Do tej pory nie było oficjalnego rekordu dla statków frachtowych. Ale gdyby taki istniał, to na pewno pierwsze miejsce zająłby kapitan E. Berggren ze statku kontenerowego „Nihon” linii „Scandutch”. Ten szwedzki statek, prowadzony przez kapitana Berggre-na, przepłynął w 40 dni dookoła świata.

UWAGA, PODRÓŻYJĄCY PRZEZ BOSFOR!

Rozpoczęły się tu końcowe prace przy budowie jednego z najbardziej oryginalnych w konstrukcji stalowych mostów. Po raz pierwszy od 2500 lat, kiedy to z rozkazów Dariusza przedsięwzięcie przez Bosfor coś w rodzaju mostu pontonowego na lodziach, brzegi Europy i Azji w tym miejscu uległy stałe połączeniu. Msi kosztuje 30 mln dolarów, a całkowita długość lin stalowych, podtrzymujących konstrukcję mostu, wynosi 34,5 tysiąca kilometrów. Jest on równocześnie cennym elementem krajozabnym Bosforu.

Słońce praży. Adriatyk polskuje zielenią. Palmy nabrzeża, jak dekoracja egzotycznego pejzażu południowego. Ale przechodnie, otuleni w płaszcz — modnie zaś szczerne zakryte futrami — akcentują, że to już przedśniek zimy.

Od morza do pokoju hotelowego wpada ciepły wiew. Termometr wskazuje ponad 20 stopni, ale kaloryjery — nieczule na konkurencję — dorzucają swoją porcję żaru. Z okna widać sylwetki statków, które zastygły na spokojnej wodzie, jakby zatrzymał je tam pędzący przygodny malarz.

Daleko nad Spłitem ośniewione szczyty. Wyglądają trochę nierealnie. Dopiero nad samym morzem, w porcie, czuje się lekki chłodek. Statek „Osijek”, biały z ciemnymi podmalowaniami, przypomina — na tle stada mew — wielką ich piastunkę. Przed opuszczonym trzpiem zbierają się gromady ludzi. Niezwykła o tej porze, większa wycieczka, nie jest wynikiem nagłego ożywienia ruchu turystycznego. Wprawdzie cel wyprawy: odległa o ponad 2 godziny rejsu wyspa Hvar, zdobyła sobie już rozgłos jako miejsce wypoczynku i kuracji przez cały rok, to przecież dziś liczną pasażerską statku bynajmniej nie kierują się motywami wczasowo-zdrowotnymi. Zebrał się tu niemal cały zespół Teatru, Opery i Baletu ze Splitu, ekipa dziennikarzy, pisarzy i naukowców, reprezentanci centralnej i terenowej władzy — aby w miasteczku Hvar, noszącym tę samą nazwę co cała wyspa (ponoć odkryta przez Greków i pierwotnie przez nich ohrzeczona mianem Pharos) rozpocząć kilkuniedniową sesję naukowo-literacką, poświęconą 360-leciu powstania hwareckiego teatru.

Nieczęste są takie okazje. Oczywiście u nas. Dalmatyjskie wybrzeże, zblizone nie tylko geograficznie do historii kultury grecko-rzymskiej, odkrywa nam wciąż ślady starożytnych wydarzeń kulturalnych. Ale w tym przypadku rzecz nie dotyczy martwych już wykopalisk. Na niewielkim przeczku Hvaru, otoczonym białymi zabudowaniami, wieżami kościołów i — w górze — królującą nad miasteczkiem for-

Jerzy Bober JUGOSŁAWIA

KASIA kapralica z HVARU

KORESPONDENCJA WŁASNA

teca, zachował się do dziś budynek teatralny. To właśnie owa budowla liczy sobie 360 lat.

Wiodą do niej strome schody, windujące nad bulwar, przy którym tkwią puste łodki. Obecny parter teatru był ongiś wielką bramą wjazdową, sklepieniem — pod którym można się domyślać dawnej przystani dla zeglujących łodzi, pełniących służbę nieczym dorożki dowożące chyba również publiczność teatralną.

Nad tą przystanią ukryta pod kamiennymi stopami, mieści się sala teatralna, jakieś salki wystawowe, biblioteka. Wejście na widownię przypomina wręcz dekoracje miniaturowych pomieszczeń teatralnych. Niskie okienka łóż zaledwie mieszczą tory ludzkie. Wszystko jakby w pomniejszeniu — zblizone do siebie — aby kontakty wzajemne widzów, nie mówiąc o bliskości sceny, jak w aulach szkolnych, sprzyjały atmosferze kameralności.

Dzisiejszy wieczór ożywia miasteczko. Jeszcze podczas dnia — sennego, słonecznego ale przecież pozabawczo turystycznego ruchu — nic tu nie wskazywało nawet na to, że mała widownia teatru zapelnili się tak tłumnie, iż dla chętnych obejrzenia spektaklu zabraknie miejsc. Ale już po zmroku rozbiły światła reflektorów, malowalnicze domki i strzeliste budowle wraz z murami forteczykami obejmującymi w górze miasto kamiennymi ramionami — stworzyły obraz prawie sceniczny dla jubileuszowego widowiska. Iluminacja jakby powiększyła maleńki Hvar Udostojniała a jednocześnie wprawiła w ruch mechanizmy, które narzucały wrażenie, że wszystko tu tętni życiem, zgiełkiem — niby w pełni sezonu.

Z pobliskich hoteli, z sal — gdzie odbywały się sesje i dyskusje — wysypywali się gorączkowi monterzy dekoracji, które z opóźnieniem przypływały ze Splitu. Albowiem i ruch statków czy promów był niezwykły. O tej porze roku trudno wymagać takiej komunikacji, jak w lecie.

Reżyser dr Marko Fotez był zmuszony dokonać pewnych zmian w usytuowaniu dekoracji. Po prostu nie mieściły się na skromnej scenie starego teatru. W ostatniej chwili musiano uciec się do improwizacji. A przecież scenografia przedstawienia — rozgrywanego na dwu poziomach zabudowanej sceny — stanowi nie tylko plastyczny efekt, ale nadaje widowisku zamierzony kształt inscenizacyjny.

Nie ma jednak kłopotów, które by nie dały się usunąć — zwłaszcza dla ludzi teatru, dla twórców spektaklu składającego pełnego improwizacji, zaskakujących scen jak z komedii dell'arte. Dr Fotez przypomina mi, że będąc przed paroma laty we Wrocławiu, gdzie gościnnie reżyserował — miał wielkie trudności z językiem polskim, niż sprawa przystosowania dekoracji ze Splitu, do sceny hwareckiej. A jednak nauczył się na tyle naszej mowy, że swobodnie możemy wymienić uwagi o sztuce scenicznej obu krajów. O polskim teatrze — zwłaszcza staropolskim, w ujęciu Dejzka — co niewątpliwie zbliżyło zainteresowania teatrologa, reżysera i byłego dyrektora sceny dramatycznej w Splicie (dziś reżysera belgradzkiego) do polskiej dramaturgii z lat najdawniejszych, odkrywanej w kształcie współczesnym — współczesnej widowni.

Fotez odgrzebał w starych archiwach nieznana sztukę dalmatyjskiego falcera, Vlaho Stulića z Dubrownika, którą ten dramaturg z wypadku, pół-jakobin, napisał w r. 1800. Jest coś z dumiejącego w tej komedii ludowej — nie podporządkowanej żadnym obowiązującym wówczas konwencjom gatunku literackiego Kate Kapralica (Kasia Kapralica) ma w sobie ten sam „Na dnie Gorkiego, okraszony jak najbardziej współczesną omastą czarnej komedii”. Dzieje rodziny kaprala, pijanicy i pantoflarza, któremu kapraluje własna żona — nędza i przyzierność, wymieszane z jurnym humorem, włoskimi naleciałościami oraz dalmatyjską obyczajowością, nabierają wymiaru satyry ludowej w tak ostrym skondensowaniu, że zadziwiają nowoczesnością spojrzenia pisarza!

Było to przedstawienie ostre, nie omijające trywialności — ale nie wulgarnie, zrobione ze smakiem i wycuciem tego nurtu ludowego, który wzbogaca teatralne myślenie, wyobraźnię i dorzucza do skarbcza kultury narodów jugosłowiańskich (zresztą nie tylko) odkrycia pionierskie teatru awangardowego. Co zresztą podkreśliła sesja naukowo-literacka i ożywiła dyskusje, które przeciągnęły się aż na czas podróży powrotnej do Splitu. Ale o tych dyskusjach i sytuacji teatru — opowiem w następnych korespondencjach. Szczególnie o rozmowach z jednym z aktorów, Bogdanem Buljanem, który był moim cicerone po mieście festiwalu oraz teatralnej historii Splitu.

PROBLEMY

Andersena i Grimma na rzecz tematów tak okrutnych jak: rozwód, alkoholizm i wojna.

(L'EXPRESS)

„Jeśli rzeczywiście istnieje kryzys małżeństwa, powinny to potwierdzić statystyki... W statystyce jednak kryzysu nie widać, przynajmniej w uprzemysłowionych krajach zachodnich. Nigdy jeszcze nie zawierano tyle związków małżeńskich i to w tak młodym wieku.”

(ESPRESSO)

„Kiedy niedawno w domu akademickim na uniwersytecie stanu Maryland rozległ się nagły w nocy sygnał alarmu pożarowego, całe tuziny chłopców wyległy z sypialni dziewcząt.”

(TIME)

„Panie na fotelach ministerialnych należą na całym świecie do wyjątków. W okresie do 1933 roku nie było w Niemczech ani jednej; od 1949 urzędowały w Bonn trzy. Anglia, ojczyzna ruchu na rzecz emancypacji kobiet, może wyznaczyć się siedmioma ministrami płci pięknej.”

(HANDELSBLATT)

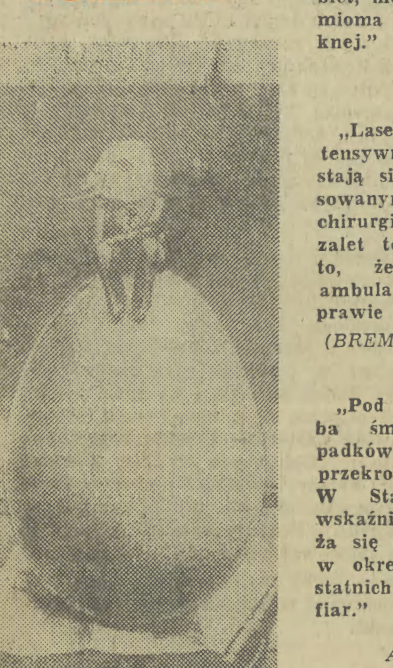
„Lasery, wytwarzające intensywną wiązkę promieni, stają się coraz częściej stosowanym instrumentem w chirurgii oka. (...) Jedną z zalet terapii laserowej jest to, że można ją stosować ambulatoryjnie, że pacjent przeważnie wcale nie cierpi!”

(BREMER NACHRICHTEN)

„Pod koniec tego roku liczba śmiertelnych ofiar wypadków drogowych w NRF przekroczy pułap 20 000. (...) W Stanach Zjednoczonych wskaźnik śmiertelności zbliża się do 60 000 rocznie, co w okresie piętnastu lat ostatnich stanowi milion ofiar.”

DEUTSCHES ALLGEMEINES SONNTAGSBLATT

prob-lemiki



KŁOPOTY PANAMY

Przed czterema laty, w październiku 1968 r., w Panamie doszła do władzy grupa postępowych oficerów Gwardii Narodowej. Nowy rząd z gen. Omarem Torrijosem na czele konsekwentnie zaczął wprowadzać zmiany w polityce zagranicznej i wewnętrznej kraju. Położone zostały podwaliny pod istotne przemiany społeczno-gospodarcze.

Są one wyraźnie nie na rękę Stanom Zjednoczonym. Panama bowiem upomina się o swe suwerenne prawa do strefy kanału. 9 stycznia 1964 r. studenci portowego miasta Balboa, którzy demonstracyjnie wywiesili panamską flagę w strefie kanału, przywitani zostali amerykańskimi bagnietami. Naród poparł wystąpienie studentów. 22 Panamczyków straciło życie, setki zostało rannych. Stosunki dyplomatyczne pomiędzy Panamą a USA zostały zerwane.

Obecnie Panama konsekwentnie domaga się zmiany układu

z 1903 r. przyznającego Stanom Zjednoczonym prawo korzystania z wodnego szlaku, przynależącego nie do państwa amerykańskiego, lecz do państwa panamskiego. W październiku 1968 r. w Panamie doszła do władzy grupa postępowych oficerów Gwardii Narodowej. Nowy rząd z gen. Omarem Torrijosem na czele konsekwentnie zaczął wprowadzać zmiany w polityce zagranicznej i wewnętrznej kraju. Położone zostały podwaliny pod istotne przemiany społeczno-gospodarcze.

Są one wyraźnie nie na rękę Stanom Zjednoczonym. Panama bowiem upomina się o swe suwerenne prawa do strefy kanału. 9 stycznia 1964 r. studenci portowego miasta Balboa, którzy demonstracyjnie wywiesili panamską flagę w strefie kanału, przywitani zostali amerykańskimi bagnietami. Naród poparł wystąpienie studentów. 22 Panamczyków straciło życie, setki zostało rannych. Stosunki dyplomatyczne pomiędzy Panamą a USA zostały zerwane.

Obecnie Panama konsekwentnie domaga się zmiany układu

z 1903 r. przyznającego Stanom Zjednoczonym prawo korzystania z wodnego szlaku, przynależącego nie do państwa amerykańskiego, lecz do państwa panamskiego. W październiku 1968 r. w Panamie doszła do władzy grupa postępowych oficerów Gwardii Narodowej. Nowy rząd z gen. Omarem Torrijosem na czele konsekwentnie zaczął wprowadzać zmiany w polityce zagranicznej i wewnętrznej kraju. Położone zostały podwaliny pod istotne przemiany społeczno-gospodarcze.

Są one wyraźnie nie na rękę Stanom Zjednoczonym. Panama bowiem upomina się o swe suwerenne prawa do strefy kanału. 9 stycznia 1964 r. studenci portowego miasta Balboa, którzy demonstracyjnie wywiesili panamską flagę w strefie kanału, przywitani zostali amerykańskimi bagnietami. Naród poparł wystąpienie studentów. 22 Panamczyków straciło życie, setki zostało rannych. Stosunki dyplomatyczne pomiędzy Panamą a USA zostały zerwane.

Obecnie Panama konsekwentnie domaga się zmiany układu



Ryszard Dyonizak

CO o nas WIEDZĄ?

z zapalem dowodzić, ile jest zła w różnych dziedzinach w NRF niecierpiąc obciążenia rządu socjaldemokratów i Brandta osobieście! Nie sądzę, aby to było zwykłe zakłamaniem, sprawa jest głębsza i ma swe źródło także w podświadomości, w której wielu obywateli NRF nie może się pozbyć mniemania, że Niemcy zawsze mieli wyższość nad innymi pod wielu względami.

Niekiedy nasi rozmówcy nie byli w stanie pojąć pewnych rzeczy: oto, widząc polski podręcznik (kosztujący 13 zł) pyta młody naukowiec, ile, w przeliczeniu na marki wyniosłaby cena. Gdy słyszy, że 80 fenigów, a trzeba wiedzieć, że podobny podręcznik kosztuje w NRF około 25 marek (a więc w przeliczeniu na złotych ok. 500 — stoownie pięćset — złotych) — zdumienie rozmówcy nie ma granic. Ze też jest kraj, gdzie dobra kulturalne mogą być tak tanie — myśli — a nie jest to jednak NRF!

„Ludzie tak zwani „na poziomie” stwierdzają, że „przecież u was większość ludzi żyje odlataniem”, „jeszcze jestecie państwem rolniczym, prawdziwa!”... Nierzadko słyszy się też, że cyfra strat ludności polskiej w ostatniej wojnie (ok. 6 milionów) są zawyżone, tendencyjne, podobnie jak opinie o zbrodniach hitler-

NOTATKI z NRF

uskich. Ba, niedawno usłyszałem, od człowieka ok. 35 lat z średnim wykształceniem, parającego się sprzedażą w jednym z domów handlowych, że „Sam Hitler miał dobre koncepcje i zamiary, tylko zawiedli ci, którzy go otaczali, to oni wszystko wypęczyli i popsuili”. Ten sam handlowiec manifestował swoją żyćziwość do Polaków.

Na tym tle grupę dość odmienną stanowią studenci, oczywiście nie wszyscy, ale znaczna ich część, którzy wiedzą o naszym kraju więcej niż inni ich rodacy, gdyż byli w Polsce na wycieczce, albo słyszeli od rówieśników zwiedzających nasz kraj, albo którzy coś czytali względnie odczytywali w prasie, widzieli jakiś program o Polsce w telewizji, czy nawet przeglądali czasopismo „Polen”. Jest ono w wielu kioskach i wyróżnia się bardzo korzystnie na tle innych pism i magazynów ilustrowanych. Trzeba tu dodać, iż w zachodniomiejsciej telewizji informacje o Polsce są na ogół rzetelne, podobnie jak informacje w niektórych powojennych czasopiśmie czy dziennikach. Ale w społecznej świadomości funkcjonują często, jak widzieliśmy, stereotypy, które z natury rzeczy są wypaczeniem prawdy lub po prostu nieprawdą.

Plan na rok 1973 gwarantuje dalszy dynamiczny rozwój gospodarki narodowej

Omówienie wystąpienia A. Melicha

Charakteryzując przyszłoroczny plan społeczno-gospodarczy rozwoju kraju...

Przychody ludności wzrosną o 6,6 proc. w 1973 roku...

W 1973 roku oddanych zostanie do użytku 225 tys. mieszkań...

Utrzymanie zostanie niezwykle wysokie tempo wzrostu gospodarczego...

Ostrożne planowanie wzrostu produkcji rolnej wydaje się uzasadnione...

Wzrost środków w tej dziedzinie pozwoli również na szybsze niż planowano...

W handlu zagranicznym eksport w stosunku do przewidywanego wykonania planu...

Wyrazem zrozumienia roli nauki w rozwoju społeczno-gospodarczym kraju jest wzrost w planie na rok 1973...

Szczególnie duże rezerwy tkwią w gospodarce materialnej i energetycznej...

Debata najwyższej wagi

(Od naszego specjalnego wysłannika)

15 listopada rząd przedstawił plany budżetowe i gospodarcze...

Debata ogólna porzuciła wątki polityczne...

Najkrócej charakterystycznie plan r. 1973 stwierdza, że zbilansowanie w tym zakresie...

Realizacja tego planu, a także ewentualne wydatki...

TEATR SŁOWACKIEGO (pl. Duchy) SOBOTA

SŁOWACKIEGO (pl. Duchy) SOBOTA NIEDZIELA

NIEDZIELA SŁOWACKIEGO: Końcówka, Akt bez słów...

KINA APOLLO: Na samym dnie (NRF), 10, 12, 13, 14, 15, 16, 17...

SOBOTA APOLLO: Na samym dnie (NRF), 10, 12, 13, 14, 15, 16, 17...

KINA W NOWEJ HUCIE: SWIT D. SALA: Małżonkowie roku II...

NIEDZIELA CHEMIAK: Jestem niewiernym mężem (fr. 18 lat)...

NIEDZIELA CHEMIAK: Jestem niewiernym mężem (fr. 18 lat)...

NIEDZIELA CHEMIAK: Jestem niewiernym mężem (fr. 18 lat)...

NIEDZIELA CHEMIAK: Jestem niewiernym mężem (fr. 18 lat)...

KINA W NOWEJ HUCIE: SWIT D. SALA: Gwiazda podłogi (ang. 11 lat)...

NIEDZIELA CHEMIAK: Jestem niewiernym mężem (fr. 18 lat)...

CO GDZIE KIEDY? SOBOTA NIEDZIELA

PROKOCIM — ZKK: Bajki — 15. Buntownik bez powodu (USA, 16 lat)...

WYSTAWY WYSTAWY

SOBOTA WAWEL: (9—14), SUKIENNICZKA: (10—15), SZOŁAYSKICH: (10—15)...

NIEDZIELA SUKIENNICZKA: (10—15), SZOŁAYSKICH: (10—15)...

SOBOTA CHIRURGIA DZIECI: Kopernik 40. CHIRURGIA DZIECI: Kopernik 40.

NIEDZIELA CHIRURGIA DZIECI: Kopernik 40. CHIRURGIA DZIECI: Kopernik 40.

SOBOTA POGOTOWIE

SOBOTA APTEKI

SOBOTA RADIO

SOBOTA PROGRAM II

NIEDZIELA PROGRAM I

SOBOTA NIEDZIELA 16:17

PROKOCIM — ZKK: Bajki — 15. Buntownik bez powodu (USA, 16 lat)...

SOBOTA WAWEL: (9—14), SUKIENNICZKA: (10—15), SZOŁAYSKICH: (10—15)...

NIEDZIELA SUKIENNICZKA: (10—15), SZOŁAYSKICH: (10—15)...

SOBOTA CHIRURGIA DZIECI: Kopernik 40. CHIRURGIA DZIECI: Kopernik 40.

NIEDZIELA CHIRURGIA DZIECI: Kopernik 40. CHIRURGIA DZIECI: Kopernik 40.

SOBOTA POGOTOWIE

SOBOTA APTEKI

SOBOTA RADIO

SOBOTA PROGRAM II

NIEDZIELA PROGRAM I

NIEDZIELA PROGRAM I

Programy telewizyjnego tygodnia

Programy telewizyjnego tygodnia (dalsze)

Programy telewizyjnego tygodnia (dalsze)

Programy telewizyjnego tygodnia (dalsze)

Programy telewizyjnego tygodnia (dalsze)

Programy telewizyjnego tygodnia (dalsze)

Programy telewizyjnego tygodnia (dalsze)

Programy telewizyjnego tygodnia (dalsze)

Programy telewizyjnego tygodnia (dalsze)

Programy telewizyjnego tygodnia (dalsze)

Programy telewizyjnego tygodnia (dalsze)

Programy telewizyjnego tygodnia (dalsze)

Programy telewizyjnego tygodnia (dalsze)

Programy telewizyjnego tygodnia (dalsze)

Programy telewizyjnego tygodnia (dalsze)

Programy telewizyjnego tygodnia (dalsze)

Programy telewizyjnego tygodnia (dalsze)

Programy telewizyjnego tygodnia (dalsze)

Programy telewizyjnego tygodnia (dalsze)

Programy telewizyjnego tygodnia (dalsze)

Programy telewizyjnego tygodnia (dalsze)

Programy telewizyjnego tygodnia (dalsze)

Programy telewizyjnego tygodnia (dalsze)

Programy telewizyjnego tygodnia (dalsze)

Programy telewizyjnego tygodnia (dalsze)

Programy telewizyjnego tygodnia (dalsze)

Programy telewizyjnego tygodnia (dalsze)

Programy telewizyjnego tygodnia (dalsze)

„GAZETA KRAKOWSKA” organ KOMITETU WOJEWODZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ w Krakowie...



POZIOMO: 7. wrozy z reki, 8. fragment, urywek czegoś, 9. wiśnia wonna, drobny owoc w gronach niejadalny, 11. kamień półszlachetny, 13. drzewo iglaste występujące na półkuli pd., 15. barwna tkanina bawełniana, 17. papier ścierny, 19. pierwsze istoty ludzkie, 22. opozycja w tonie jakiegoś stronnictwa, 25. duży łuczek do ubijania kapusty, 27. podwarszawskie uzdrowisko, 28. wielostronne narzędzie skrawające, do obróbki drzewa lub metalu, 29. duża rzeka w Ameryce Południowej, 30. obszar ziemi zamieszkały przez człowieka, 31. francuski mąż stanu zwany „tygrysem”.

PIONOWO: 1. ciemno czerwony kolor, 2. lakoć rzadko pojawiający się na rynku, 3. pilnuje jakości produkcji, 4. grządka kwiatowa, 5. jednostka pływająca, 6. substancja oszłamajająca, 10. krakowska fabryka kosmetyków, 12. aromatyczny gatunek jabłek, 14. nieodzowna w podróży, 16. poważanie, szacunek, 17. przybrzeżny pas dna morskigo, 18. ręczny starter, 20. warownia, 21. damski garnitur, 23. zmiana ulepsząca dotychczasowy stan rzeczy, 24. drewniana część sztandaru, 26. mała ilość płynu, 27. najważniejsza część przyrządu optycznego.

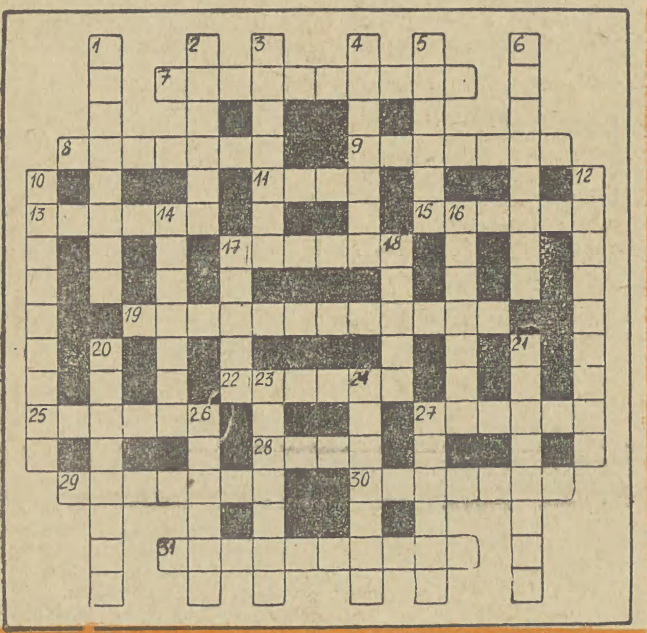
ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 27. XII 72 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „KRZYŻÓWKA NR 48”. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi redakcja rozstrzyga nagrody w postaci 5 ZESTAWÓW KOSMETYCZNYCH ORAZ 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 46
POZIOMO: 1. kolumna, 7. czełki, 8. glosa, 9. motor, 12. ratafia, 15. odmiana, 17. ameba, 18. norma, 19. Capri, 20. Ordon, 22. czkawka, 24. karoten, 27. lincz, 28. skala, 29. epika, 30. wydział.

PIONOWO: 2. Olimpia, 3. uczta, 4. nagroda, 5. szmat, 6. Osaśka, 10. Granica, 11. Mariani, 13. armia, 14. ambra, 15. obłok, 16. Idaho, 20. okulary, 21. naczepa, 23. kolka, 25. tarka, 26. znicz.

NAGRODY WYLOSOWALI
 Za prawidłowe rozwiązanie zadań w Krzyżówce nr 46, z dnia 2/3. XII 72 r. zestawy kosmetyków „Miraculum” otrzymują: Z. Markiewicz — Kraków, J. Sadowski — Miechów, T. Sioch — Oświęcim, U. Śwój — Nowy Sącz, Z. Bolek — Kraków. Książki wylosowali: H. Turczak — Kraków, L. Sek — Kraków, J. Kraj — Kraków, J. Kurzyński — Oświęcim, M. Płak — Kraków, H. Plawna — Wadowice, E. Wójcicka — Żywiec, E. Imiolek — Kraków, E. Jełonek — Kraków, A. Mazur — Modlnica.

NAGRODY WYSELY POCZTA.



MAMINSYNEK

Wzrost wspaniały, bary krzepkie,
 Włosy długie, ręce lepkie,
 Pusto wszędzie w środku głowy,
 Oczy piwne, nos sznapowsy.

Zyje sobie facet bosko,
 Dzięki fajnym piwnym kłoskom,
 Tylko czasem skoczył musi
 Po moniaki do mamusi.

SKROMNISIA

Wyglądała panna miła,
 Jakby do trzech nie zliczyła,
 A tu patrzcie, moje dzieci,

Bogdan Brzeziński

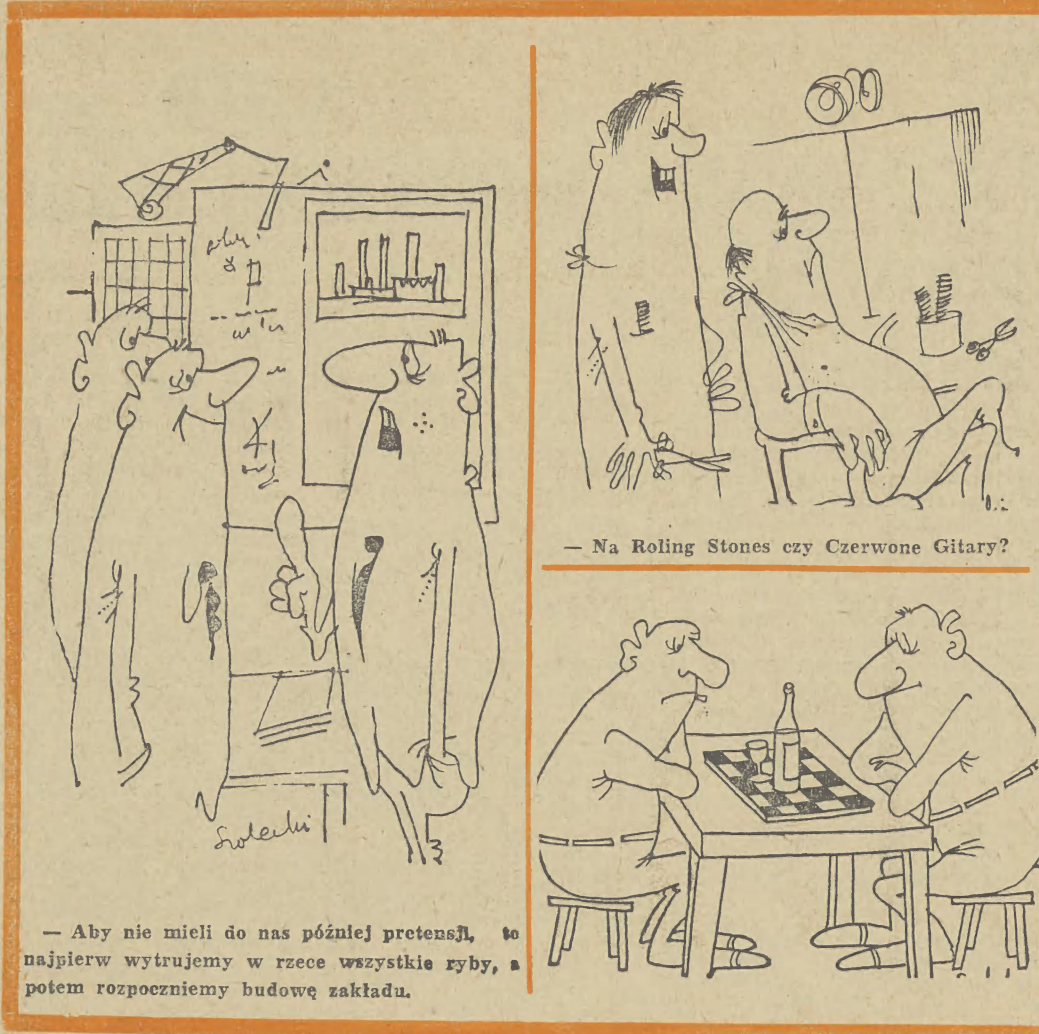
Fraszki

Wnet po ślubie jest ten trzeci!
 Śład wynika, że pannie
 Mocne są w matematyce!

ZYCIE

Każdy z nas w młodości
 O karierze marzy,
 Ale los nie wszystkich
 Faworami darzy.

Zycie do kasjera
 Nader jest podobne:
 Nasze wielkie plany
 Rozmienia — na drobne!

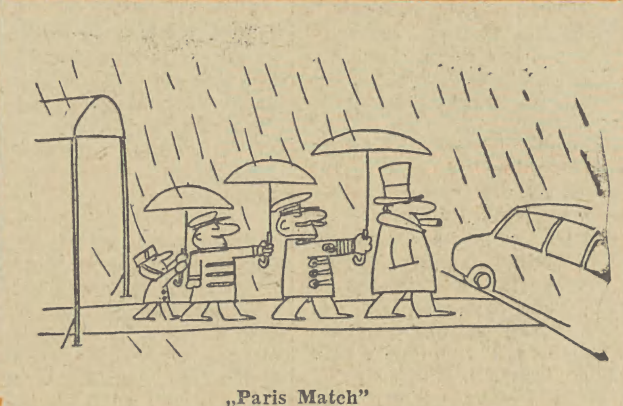


— Na Rolling Stones czy Czerwone Gitary?

— Aby nie mieli do nas później pretensji, to najpierw wytrujemy w rzecze wszystkie ryby, a potem rozpoczniemy budowę zakładu.



— Cieszę się, że Panią poznałam. Mąż ciągle mi mówi że panią pożąda.



„Paris Match”

CHCIAŁY SIĘ ZABAWIĆ w Zabawie w dorosłe osoby — choć mają zaledwie po 15 lat. Trzy dziewczynki przed kilku dniami uciekły z rodzinnych domów we Wrocławiu. Tuż obok, mieszkająca u matki miała z nią liczącą nieporozumienia, przewrótka naukę w szkole, bo „zraziła się do kierownika”. Postanowiła więc wyjechać do ciotki w Wieliczce, namawiając na wyprawę koleżanki — Halinę uczennicę szkoły chemicznej mającej w domu dobre warunki (ojciec na kierowniczym stanowisku, siostra lekarka) oraz Grażynę, która już wcześniej uciekała od rodziców i zamieszkała u babci.

Wieliczka, 16. grudnia. W ciągu paru dni zwiędziły Opole, Brzeg, Katowice, nocując cztery wieczór. Z półek pościągaly co smaczniejszego wiktuały, zaparzyły sobie kawę i bez troski przystąpiły do uczy. Obok przechodzili przechodnie spieszący na dworzec, przejeżdżał radiowóz milicyjny, ale nikt nie zauważył rozbitej szyby, ani zabawiających się w sklepie trzech dziewcząt.

Witold Zechenter

Fraszki

O jednym z Domów Kultury

Ktoś się pomylił w sposób dość ponury i zamiast „Dom Kultury” pisał: „D.O.M. kultury”...

O pewnej imprezie

Talentu nie zastąpi zapal: zamiast sukcesu przyszła kłapa.

O pewnym artyście malarzu

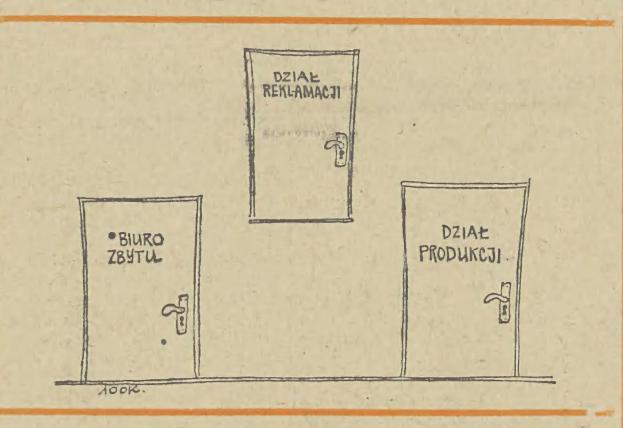
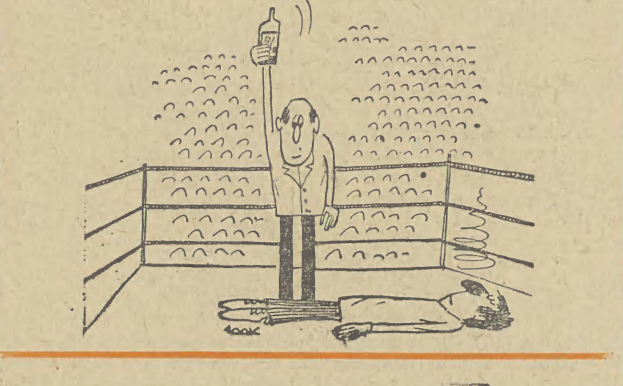
W życiu — szeroka natura. W twórczości — martwa natura.

Określenie taszysty

Tworzący taszym artysta plastik zwał się powinien: artysta chłastyk

Sezonowa statystyka

Ze statystyk tonu ten pownik się składa: koniec samochodowego turystycznego sezonu — śmiertelność spada!



Rys. A. Stok

smutna zabawa

gdzie popało — dotarli wreszcie do Wieliczki i zatrzymali się u ciotki Luony. Gdy dowiedzieli się, że w najbliższą sobotę w pobliskiej wiosce Zabawa ma być urządzona zabawa, stwierdzili, że nie może się ona odbyć bez ich udziału, zwłaszcza, że nie mieli zamiaru zimować w Wieliczce.

BAWIŁY SIĘ do północy, a gdy zamilkły tony muzyki, ruszyli w powrotną, 4-kilometrową drogę do Wieliczki. Nim dotarli do miasta, zmarły i zmgotyli się, ale ponieważ były to dziewczynki zaradne, mimo głębokiej nocy znalazły wyjście z trudnej sytuacji. Przechodząc w pobliżu dworca kolejowego, dostrzegły sklep spożywczy WSS. Niewiele się namyślając wybiły szybę wystawową i weszły do środka. Tu postanowiły kontynuować tak wesoło rozpo-

złyli śpiące na ławce trzy dziewczynki. Paniąki zostały obudzone, a po krótkiej rozmowie, doprowadzone do komisariatu. Okazało się, że wybiły się do Warszawy, ale po nocy pełnej urywek — zasnęły. Znalaziona przy nich większa ilość paczek papierosów i czekolad nasunęła podejrzenie. Wkrótce też nadszedł meldunek o włamaniu w Wieliczce. Dziewczynki przewieziono do Izby Dziecka przyznając im nocnej eskapady.

PODOBNIĘ zresztą kończy się większość ucieczek dzieci i młodzieży — smutnych zabaw w samodzielną. W ubiegłym roku na terenie Krakowa i województwa MO zatrzymała w swoich Izbach Dziecka 3 tys. nieletnich (w tym 1908 uciekło z rodzicielskich domów).

CO w trawie piszczy?

NIEZWYKŁE ZDARZENIE
 Niezwykły przebieg miała przed kilku dniami katastrofa na szosie pod Turynem we Włoszech. Zderzyły się dwa samochody osobowe, na szczęście bez ofiar w ludziach, ale szwank odnieśli obaj kierowcy w wyniku bóki, jaka się pomiędzy nimi wywiązała. Po krótkiej wymianie ciosów obaj kierowcy padli sobie w ramiona i zaczęli się serdecznie witac. Byli to rodzeni bracia, których rozdzieliła wojna przed 30 bez mała laty.

ATRAPA NA POSTERUNKU
 Na ciekawy pomysł wpadli policjanci drogowi w NRF: przy najbardziej ruchliwych i niebezpiecznych odcinkach szos ustawiają blaszane policjanta naturalnej wielkości. Stoi on na posterunku dniem i nocą, i jest nie mniej pożyteczny od żywego stróża porządku, ponieważ z daleka nie sposób odróżnić atrapy od żywego człowieka.

UROK ABCADEŁA
 102 urodziny obchodziła pani Nartfield z Florydy w USA, ale nawet w tak uroczystym dniu nie opuściła lekcji w wieczorowej szkole nauczania początkowego. Sędziwa uczennica twierdzi, że nie ma lepszej rozrywki nad zgłębianie elementarza, a pisanie liter ołówkiem na papierze — to prawdziwa rozkosz.

SAKAPALTO OD BIURA TURYSTYCZNEGO
 Pewne singapurskie biuro turystyczne wprowadziło dziwną innowację dla turystów, udających się do Europy. W koszty wycieczki włączono cenę płaszcza. Firma dba o zdrowie klientów i wyjeżdżającej do „zimnej” Europy!

ROTSCHILD W MASCE
 Prasa paryska zamieściła ostatnio zdjęcie bankiera Guy de Rotschilda w masce wampira, w której pojawił się na balu. Maska rzeczywiście budzi grozę, ale — jak pisze „L’Humanite” — znacznie głośniejsze jest prawdziwe oblicze magnata finansowego.



ПОЧТА СССР-1973

Z KRAJU. Bieżący miesiąc obitować będzie w szereg nowych emisji Poczty Polskiej. Według zapowiedzi do obiegu zostaną wprowadzone: 1 znaczek z okazji V Zjazdu ZMS, 2 znaczki poświęcone 50-leciu ZSRR, 8-znaczkowa emisja „Kwiaty krzewów”, 8-znaczkowa „Jazda polska” oraz 2 znaczki w rolkach (Kopernik — 1 zł, i 1,50 zł) ● W obiegu znalazły się nowe karty pocztowe, wydane z okazji VI Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. H. Wieniawskiego, 400-lecia śmierci A. Frycza-Modrzewskiego oraz kartka wydana w związku z budową Centrum Zdrowia Dziecka.

● **CIEKAWOSTKI.** Otwarte w stolicy Węgier muzeum filatelistyczne posiada jedną z najbogatszych na świecie kolekcje znaczków pocztowych. W muzeum znalazło się około 9 mln znaczków, poczynając od pierwszych emisji poczty brytyjskiej. Osobny dział tworzą falsyfikaty w ilości około 40 tys. Niektóre z nich są tak udanymi naśladownictwem autentycznych egzemplarzy, że prawdziwość falsyfikatów potwierdziły nawet poczty, które emitowały te znaczki. Jednym z najciekawszych eksponatów działu grupującego błędy i omyłki na znaczkach, jest węgierski znaczek z 1921 r., z postacią Madonny odwróconą o 180 stopni. (zg)

HUMOR RADZIECKI

— Czy to prawda moja droga, że ty sama gotujesz swojemu mężowi obiady?
 — Tak, to prawda, ale gotuję tylko wtedy, kiedy jestem na niego bardzo zła.

*
 Bardzo podstarzała niewiasta mówi do męża:
 — Teraz, kiedy ostrzygłam sobie włosy na krótko, nie przypominam chyba staruszki?
 — Istotnie, nie wyglądasz na staruszkę, tylko na staruszka.

*
 Ojciec poleca przyszłemu zięciowi swoją córkę:
 — Ona pięknie rysuje, jeździ na koniu, gra na fortepianie, śpiewa i tańczy.

*
 — O wadach wystarczy, chciałbym się dowiedzieć o jej zaletach.

*
 — Powiedźcie, czy można się tutaj kąpać?
 — Nie radzę, bo jest dużo krokodyli.

*
 — A w którym miejscu ich nie ma?
 — Tam, ponieważ, gdzie rzeka wpada do morza ze 2 km stąd.

— A tam na pewno ich nie ma?
 — Zapewniam was, że ani jednego, krokodyla bardzo się boją rekina.

*
 Jeden zapytał drugiego: ile bułek ty możesz zjeść na pustym żołądku?
 — Cztery.
 — To niemożliwe.
 — Dlaczego?
 — Dlatego, że jeśli zjesz pierwszą bułeczkę, żołądek już nie będzie pusty.
 — Doskonały dowcip!

Nazajutrz drugi spotkał trzeciego:
 — Ile ty bułek możesz zjeść na pustym żołądku?
 — Pięć!
 — Zie.
 — Dlaczego?
 — Bo gdybyś zjeł: cztery, to opowiedziałbym ci doskonały dowcip.

*
 Dyrektor do sekretarki:
 — Cóż powiedziała pani moja żona, kiedy jej pani oznajmiła, że muszę zostać dłużej w pracy i wrócić do domu bardzo późno?
 — Pańska żona zapytała: czy aby na pewno wróci pan późno?

W KONKURSIE na najszybsze dostarczenie klientowi przesyłki ekspresowej poczta zajęła zaszczytne czwarte miejsce, dając się wyprzedzić jedynie gołębiom pocztowym, koniom pocztowym i śledziom pocztowym. Śledzie pocztowe oświadczyły po konkursie, iż wzięłyby pocztę jeszcze większą ilością punktów, gdyżby nie skrepowanie ruchów w beczce, w której je zlokalizowano przed uprzednio zamknięciem.

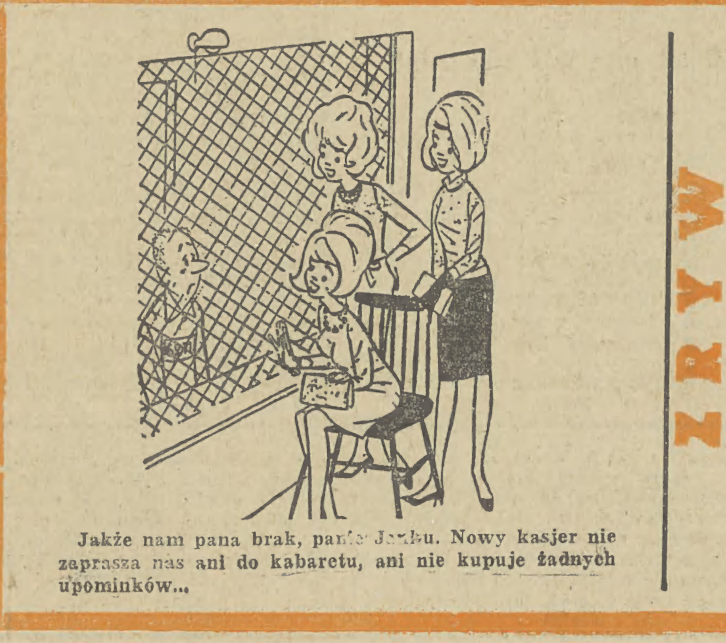
*
Z UWAGI na konieczność przekroczenia planów i skrócenia cyklu produkcyjnego wytwórci „Czar Buta” postanowiła

Romuald Łenech

PLOTKI kra-kowskie

przekroczyć normalne wymiary, wydłużyć wielkość wyrobu i wyprodukować jednego olbrzymiego buta w kształcie wieżowca zamiast kilkuset tysięcy normalnego obuwia. W bucie tym będą mogli pomieścić się bosi klienci w oczekiwaniu na dostawę sezonowej partii towaru.

*
REWELACYJNYM wynikiem zakończyły się poszukiwania archeologiczne pod podłogą Centrali Handlowej, gdzie udało się odkopać świetnie zachowane zabytkowe piekło, wybrukowane dobrymi cęciami zlikwidowania koleje sklepowych. Jak się okazało, diabelskim sztyrem zaprogramowane cęci w okolicy Krakowa lokacyjnego dotyczyły o parę wieków późniejszej epoki Krakowa owacynnego (owacje przed wywieszkami „Odbiór towaru”).



Jakże nam pana brak, panie Jerku. Nowy kasjer nie zaprasza nas ani do kabaretu, ani nie kupuje żadnych upominków...

Fryderyk Podolecki

Od krańca kraju aż po kraniec Trwa przed światłami pucowanie: podłóg i mebli, i garderob, schodów (od piwnic do parteru), Idą w ruch szczotki, szmaty, ściereczki, papier i lakier, i froteki, kuby i zmiotki, odkurzacze, płyny i proszki (stosy paczek); zużyte mydła skacze!... (Krzywa aż poza wykres się wyrwała) Czystość wyzwala się w narodzie! A na co dzień?

„Paris Match”

PUSTE STADIONY

Zapowiada się, że sezon piłkarski w W. Brytanii 1972/73 pobije wszelkie rekordy braku frekwencji na trybunach. Obecnie liczbę widzów obliczono na niewiele ponad 13 tys. średnio na mecz, co — jak obliczono — do końca sezonu dałoby ok. 26,5 mln osób. Natomiast najniższa frekwencja przed 7 laty wyniosła 27 mln widzów w sezonie. Powodem tego jest niezadowolenie kibiców z małej ilości strzelanych bramek i nieatrakcyjnej gry defensywnej.

PIŁKARZE — DO SZKOŁY

— Oni nas kompromitują — oświadczył brazylijski minister oświaty i zgłosił wniosek do parlamentu, aby piłkarzy mistrzowie uczyli się obowiązkowo... czytać i pisać. Zdarzało się bowiem często, szczególnie na zagranicznych wojażach, że ki-

3 razy SPORT!

bice prosili Brazylijczyków o autograf, a ci musieli wyręczać się kolegami.

ŚWIĘTO PIWA A OLIMPIADA

Wielkie, doroczne święto piwoszów w Bawarii, tzw. Oktoberfest w Monachium, pobilo rekord olimpijski tego miasta. Ponad 5 mln gości z całego świata odwiedziło stolicę Bawarii. Jest to prawie dwukrotnie więcej, niż wyniosła liczba kibiców na Igrzyskach. W czasie październikowej fety wypito 40 tys. hektolitrow piwa.